



PISMO PARAFII NARODZENIA NMP W BIEŻANOWIE

PŁOMIEŃ

NR 11 (79) BIEŻANÓW 24 GRUDNIA 2000 KOSZT WYDANIA 2 ZŁ



W Jubileuszowym - 2000 roku - przeżyliśmy w Naszej Parafii ...



*... W dniach 10 i 11 kwietnia
Nawiedzenie oraz wizytę w
Bieżanowie kopii Cudownego
Obrazu Matki Boskiej
Częstochowskiej ...*



„Tak Bóg umiłował świat, że dał nam Swego Syna...”

*Wpatrzeni w betlejemski żłóbek, niepojęty znak miłości Ojcow-
skiej, łącząc się w dziękczynieniu z całą wspólnotą parafii - z
dziećmi, młodzieżą i dorosłymi zarówno mieszkającymi w Bieża-
nowie jak i w wielu krajach świata, a szczególnie z tymi, którzy
po raz pierwszy przeżywają Święta w naszej wspólnocie - ży-
czymy, by ten betlejemski płomień miłości Boga Ojca, płonął
nieustannie w sercu każdego z nas, w każdej rodzinie, szkole,
instytucji czy zakładzie pracy, by był rozniecany modlitwą, udziałem
we Mszy św. Komunią św., miłosiernym czynem oraz co-
dzienną dobrocią, byśmy dzięki Chrystusowej miłości mogli czuć
się jedną rodziną, której Ojcem jest kochający Bóg.*

PODNIĘŚ RĄCZKĘ BOŻE DZIECIĘ BŁOGOSŁAW



Serdecznie dziękujemy

Firmie Handlowo – Usługowej Kolonia

za pomoc finansową w wydaniu pierwszej i ostatniej w tym ty-
siącleciu kolorowej okładki „Płomienia”. Z okazji zbliżających się
Świąt Bożego Narodzenia, Nowego Roku, Nowego Stulecia i
Nowego Tysiąclecia serdecznie życzymy wszystkim Pracowni-
kom Kolonii i Ich Rodzinom, wszelkich łask Bożych, zdrowia,
pomyślności w życiu osobistym i zawodowym, a sobie takiej
przychylności, jaką okazali nam właściciele firmy Kolonia: Pani
Małgorzata Płachno, Pan **Wojciech Sosin** i Pan **Paweł Płach-
no**. Bóg zapłać!

Redakcja

W numerze:

Historia Kościoła – Św. Ignacy Loyola i Jezuici	4
Szanowny kierowco bordowego „Malucha”	4
Teologia w życiu – Ewangelia w moim życiu – Narodziny	5
Prawo na co dzień – Leżący policjant	5
Prawo na co dzień – Czas pa- triotów	6
Teksty nadesłane – Patronowie Biezanowskich ulic	7
Litania na Boże Narodzenie	7
Pielgrzymka do Levoczy	8
Sanktuaria Maryjne – Kalisz – Sanktuarium Św. Józefa	10
Świadkowie wiary – Św. Fran- ciszek Ksawery	11
Święty w Biezanowie	12
Klubowa wystawa pamiątek	13
Tekst nadesłany – Święto Szko- ły – Dzień wesoły	14
Z życia Stowarzyszenia Rodzin Katolickich	16
Młodym – Ręce sięjące miłość	18
Moja książka	20
Mój film	20
Miniatura – Za kilka lat o tej samej porze	21
Trochę uśmiechu	21
11.XI. Meeting kult.-sportowy	22
Ulica dla uprzywilejowanych?	23
Juniorzy K.S. Biezanowianka ...	24
Rozgrywki o mistrz. A klasy	26
Rozgrywki o mistrz. A klasy	28
Rozrywka – Krzyżówka	29
Z życia parafii – Kronika.....	30

A
Ω

HISTORIA KOŚCIOŁA

ŚW. IGNACY LOYOLA I JEZUICI

Odrodzenie Kościoła po Soborze Trydenckim było zasługą nowych lub starych zreformowanych zakonów, Wielka faza wzrostu zaznacza się wyraźnie w drugiej połowie XVI w., trwa przez cały wiek XVII. Uwagę zwraca przede wszystkim ekspansja nowych zakonów.

Wśród nich na pierwsze miejsce wysuwają się jezuici. Założyciel jezuitów, św. Ignacy Loyola, Hiszpan, był oficerem w wojsku króla Ferdynanda Katolickiego. W 1521r. podczas wojny hiszpańsko – francuskiej został ciężko ranny w nogę. Pod wpływem pobożnej lektury postanowił zostać rycerzem Chrystusa. Po odzyskaniu zdrowia odbył pielgrzymkę do cudownego obrazu Matki Bożej w Montserrat. Następnie odbył długie, 10 miesięczne rekolekcje w grocie Manreza. Swoje rozmyślenia zebrał w „Ćwiczeniach duchowych”. Udał się do Palestyny, by tam szerzyć Ewangelię, przekonał się jednak, że brak mu odpowiedniego przygotowania. Wrócił więc do kraju i odbył studia w Barcelonie, w Salamance, a następnie w Paryżu. W Paryżu w 1534 r. wraz z sześcioma kolegami złożył ślub, że uda się z nimi na misję celem nawracania pogan i niewiernych. Po przyjęciu święceń chcieli udać się na Wschód, ale przeszkodziła im w tym wojna. Zmuszeni więc zostali do pozostania w Rzymie, gdzie ułożyli regułę dla swojego zakonu. W 1534 r. złożyli ją do zatwierdzenia papieżowi Pawłowi III, który zatwierdził ją w 1540 r. Taki był początek Towarzystwa Jezusowego (*Societas Jesu*).

Regułę jezuitów cechuje wielka karność. Jezuici składali papieżowi osobisty ślub posłuszeństwa. Generała Jezuitów nazywano w Rzymie „czarnym papieżem” ze względu na jego wielkie wpływy w Kościele. Od człon-

ków zakonu wymagano gruntownego wykształcenia. Święcenia otrzymywali zwykle po 30 roku życia. Hasłem jezuitów było „*Omnia ad maiorem Dei gloriam*” (Wszystko na większą chwałę Bożą).

Jezuici wywierali głęboki wpływ na każdą dziedzinę kultury chrześcijańskiej i wycisnęli swe piętno na całym okresie potrydenckim. Kładli nacisk na rozwój duchowy wiernych, na ich solidną formację intelektualno – moralną. Reprezentowali nowy typ religijności, oparty na samodzielnych praktykach częstej spowiedzi i kierownictwie duchowym. Ponadto w życiu zakonnym kładli nacisk na indywidualny stosunek człowieka do Boga. Własna modlitwa, osobista formacja miały znaleźć swój wyraz w człowieku świadomym, który nie szuka oparcia w grupie, ale działa sam, z własnego głębokiego przekonania.

Obok tych elementów duchowych zakon dysponował wspaniałą organizacją, która pozwalała mu rozwinąć prężną i doskonałą sprawność działania. Jezuici prowadzili szkoły, uniwersytety, seminaria duchowne, uprawiali kaznodziejstwo, wygłaszali rekolekcje, prowadzili badania naukowe, pracowali na misjach wśród pogan i heretyków.

W krótkim czasie zakon rozpowszechnił się w całej Europie. Stanowił zawsze przednią straż Kościoła. Z powodu wielkich zasług jezuici byli przedmiotem licznych ataków wrogów Kościoła. Klemens XIV pod naciskiem panujących wydał w 1773 r. „*Breve kasacyjne*”. Wskrzeszenie zakonu jezuitów nastąpiło w 1814 r.

Ewa

LISTY DO REDAKCJI

Szanowny kierowco bordowego „malucha”!

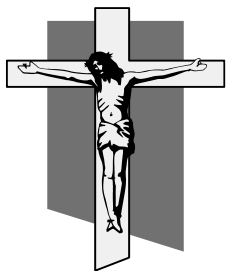
W pewien piękny listopadowy wieczór, kiedy ujrzałam Cię po raz pierwszy, nie dane mi było bliżej Cię poznać. Wywarłeś na mnie ogromne wrażenie – moje serce biło jak szalone długą chwilę po Twoim odjeździe. Pozwól, że przypomnę Ci nasze spotkanie. Przechodziłam z bratem przed sklepem spożywczym na ul. Małka (Kolonia), kiedy niespodziewanie „wyskoczyłeś” swoim „bombowcem” zza zakrętu. Jechałeś wprost na nas. Odruchowo odskoczyłam w tył, co wyraźnie Cię ucieszyło, w ostatniej chwili ominałeś mojego brata i odjechałeś. Tak, to było najbardziej „odjazdowe” spotkanie jakie przeżyłam. Szkoda, że nie trwało dłużej, bo mogłabym pokazać Ci jak wielkie rozbudziłeś

we mnie uczucie... Mogłabym Ci powiedzieć słowa, które dyktuje mi serce... Dowiedziałbyś się, że dla mnie jesteś kimś niezwykłym, kto udowodnił mi, że życie jest piękne i szkoda je tracić pod kołami takiego rozpadającego się, bordowego „malucha”.

Z wyrazami podziękowania.

Paulina

P.S. Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę Ci wszystkiego, co najlepsze. Mam nadzieję, że w tym wspaniałym czasie znajdziesz chwilę wytchnienia od Twojej „charytatywnej” działalności. Zapewniam, iż mieszkańcy Biezanowa to zrozumieją i nie będą mieć Ci tego za złe.



TEOLOGIA W ŻYCIU

Ewangelia w moim życiu cd.

Narodziny

„Nie było miejsca dla Ciebie
w Betlejem w żadnej gospodzie
i narodziłeś się Jezu
w stajni, w ubóstwie i chłodzie”

Dlaczego pozwoliłeś na to, by twoja Matka nie znalazła żadnego domu czy gospody, gdzie mogłaby Cię godnie przyjąć i przyszedłeś na świat w opuszczonej stajeneczce, w chłodzie nocy?

Chciałem przyzwyczaić Ją, już od mojego narodzenia, do tego, co stanie się świadomie naszym wspólnym udziałem w całym życiu: do ubóstwa, poświęcenia i cierpienia. Moja Matka miała przecież swój świadomy udział w Bożym planie zbawienia ludzkości.

W mroku nocy anioł ukazał się ubogim pasterzom; poprzez nich ogłosił całemu światu: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan, zaś chór aniołów śpiewał: Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobaniu” (Łk 2 8 – 14).

Dlaczego jako pierwsi dowiedzieli się o twoim przyjściu na świat właśnie pasterze, którymi pogardzało całe ówczesne społeczeństwo?

Chciałem, by świat dowiedział się, iż szczególnie ukochałem ubogich i słabych, chciałem też przypomnieć wszystkim o obowiązku miłości oraz niesienia pomocy tym, którzy jej potrzebują.

A jak oceniasz Panie, naszą obecną postawę?

Niechęć do przyjmowania Mnie w waszych domach powtarza się także dzisiaj w stosunku do milionów waszych bliźnich – bezdomnych, bezrobotnych, pozbawionych miłości, są oni wyobcowani i odrzuceni przez świat dobrobytu zdominowany egoizmem.

Obchodząc Boże Narodzenie

pamiętajmy, że Jezus przyszedł na świat wybierając ponizienie i ubóstwo, dwie cnoty tak miłe Bogu, aby uwolnić nas od grzechu; aby każdego z nas uczynić swoim bratem czyli dzieckiem Boga. Pamiętajmy i módlmy się o to, abyśmy w życiu codziennym umieli zawsze w drugim człowieku dostrzec Jezusa i aby pośród nas nie było nigdy ludzi opuszczonych i wzgardzonych ludzką pychą.

Marta

Na podstawie: Antonio M Alessi „Wywiad z Jezusem” Wydawnictwo Salezjańskie – 1994 r.

AKTUALNOŚCI

PRAWO NA CO DZIEŃ

„Leżący policjant”

Blisko dwa lata temu kilkadziesiąt mieszkańców ul. Jana Korepty podpisało wniosek do ówczesnego Wydziału Gospodarki Komunalnej Urzędu Miasta Krakowa o założenie progów zwalniających na ulicy, przy której zamieszkują. Wniosek umotywowano tym, że jeżdżące po ul. Korepty pojazdy rozwijają duże prędkości, stwarzając zagrożenie dla życia i zdrowia pieszych idących wąskim chodnikiem, a także mienia właścicieli nieruchomości. Jak wszyscy wiemy ul. Korepty jest bardzo kręta i przy dużej prędkości, samochody wyjeżdżały na chodnik, częste były przypadki niszczenia ogrodzeń. W odpowiedzi poinformowano nas, że na ul. Korepty można założyć progi zwalniające, oraz że założenie tych progów zostanie uwzględnione w przyszłych planach. Po blisko dwu latach oczekiwań nasz wniosek został uwzględniony.

Na ul. Korepty powstały cztery progi zwalniające. Co więcej wyremontowano również przejazd pod wiaduktem kolejowym. Już pierwsze obserwacje wskazują, że ruch pojazdów na ul. Korepty zmniejszył się, a korzystający z tej ulicy kierowcy w trosce o swoje samochody zredukowali prędkość pojazdów. Jeszcze raz okazuje się jak prostymi metodami można zmniejszyć zagrożenia, w tym przypadku powodowane przez kierowców rozwijających nadmierne prędkości. Potoczny „leżący policjant” okazuje się bardzo skuteczny.

Korzystając z tego miejsca chciałbym podziękować tym wszystkim, którzy nie zapomnieli o mieszkańcach ul. Korepty i uwzględnili ich słuszny wniosek.

Zbyszek

AKTUALNOŚCI

PRAWO NA CO DZIEŃ

Czas Patriotów

W ostatnich dniach dwie uczennice klasy VI Szkoły Podstawowej nr 111 zadały mi pytanie „W jaki sposób można w obecnych czasach być patriotą?” Na to proste pytanie odpowiedź wbrew pozorom, nie jest wcale prosta. Chyba nikt nie miałby problemów ze wskazaniem patriotów, czy postaw patriotycznych z naszej historii. Nie szukając daleko takie przykłady można znaleźć w Bieżanowie. Choćby patrząc na pomnik stojący w centrum Bieżanowa i znajdujące się na nim tablice z wrytymi imieniami i nazwiskami osób, które zginęły podczas I – szej i II – giej wojny światowej. Wszystkie one niewątpliwie były patriotami. Patriotami byli również wszyscy ci, którzy w nie odległych nam czasach walczyli z ideologią komunistyczną, będąc więzionymi, szykanowanymi lub w inny sposób prześladowanymi. Wszystkie te osoby były patriotami. Jak jednak zdefiniować patriotę, żyjącego obecnie? Nie ma przecież z kim walczyć, nie mamy przecież wrogów. Nie ma też o co walczyć. Czy aby na pewno?

Czasy przeszłe, były czasami patriotów. Polacy mieli wiele okazji wykazać się swoim patriotyzmem. Można zadać tylko pytanie, czy aby tych okazji nie było za wiele? Wszystkie one wiązały się z tragediami całych pokoleń Polaków. Ta forma patriotyzmu jest jednak obecnie bardzo odległa i miejmy nadzieję, że w ten sposób nigdy nie będziemy zmuszeni jej przejawiać. Jak zatem obecnie przejawia się patriotyzm. Myślę, że sposoby są różne:

Zacznijmy od najmłodszych. Dobra nauka, zdobywanie wykształcenia jest pierwszym krokiem postawy patriotycznej. Wykształcony obywatel zdobytą wiedzę może przecież wykorzystać dla dobra ogółu, dla dobra Polski. Zdobywanie wiedzy jest więc postawą patriotyczną.

Rodzice. Tak, tutaj postawa patriotyczna jest szczególnie ważna. Wychowanie dzieci i przekazywanie im wartości moralnych, etycznych i kulturalnych, tak aby wychować dobrych obywateli, jest niewątpliwie postawą patriotyczną. Potrzebne jest tutaj poświęcenie czasu, czasami kariery zawodowej, ale czyż postawa patriotyczna nie polega na tym?

Pracownicy i pracodawcy. Wykonywanie sumiennie i rzetelnie swojej pracy. Płacenie za rzetelnie i sumiennie wykonaną pracę, godziwych pieniędzy. Traktowanie pracowników nie jak przedmiotów, a podmiotów, płacenie podatków. Wytwarzanie dóbr, a przecież tym zajmują się pracownicy i pracodawcy oprócz tego, że przynosi wymierny efekt materialny dla bezpośrednio

zainteresowanych, taki efekt w postaci różnego rodzaju podatków przynosi również dla państwa. Z tych pieniędzy państwo realizuje przecież różne programy socjalne. Tak więc pracownicy i pracodawcy mają duże możliwości wykazania się postawą patriotyczną.

To tylko trzy przykłady postaw patriotycznych możliwych w obecnych czasach. Aby być patriotą nie potrzeba, walczyć, iść za przekonania do więzienia, emigrować czy ginąć. Wbrew pozorom obecne czasy stwarzają wiele możliwości dla postaw patriotycznych. Śmiem twierdzić, że rozpoczynający trzecie Milenium nowy XXI wiek, będzie czasem patriotów. Czekają nas przecież nowe wyzwania (Unia Europejska, degradacja środowiska naturalnego, komputeryzacja), dla rozwiązania których postawy patriotyczne będą ważne, wręcz niezbędne. Takich postaw jest w naszym życiu wiele i myślę, że nigdy ich nie zabraknie.

Zbyszek



**BAL
SYLWESTROWY
2000 / 2001**

**Dyrekcja i Komitet Organizacyjny
Gimnazjum nr 30
Kraków ul. Telimenu 9**

**Serdecznie zaprasza na SYLWESTRA 2001
Rozpoczęcie godz. 20:00**

Zapewniamy:
Doborowy Zespół Muzyczny,
Miłą atmosferę,
Dania gorące i zimne,
KONKURSY I NIESPODZIANKI
Oraz liczne dodatkowe atrakcje

**Zaproszenia z konsumpcją w cenie 350 zł
od pary do nabycia u Członków Komitetu
Organizacyjnego i Zespołu Szkół Nr 12
Kraków ul. Telimenu 9
Tel: 658-50-70 - szkoła
658-83-20, 658-86-44, 657-07-59 (po 18)
Dochód z Balu zasili Fundusz Gimnazjum**

TEKSTY NADESŁANE

Patronowie Bieżanowskich ulic

Kuś Jan. (1920 - 1989) - ksiądz, historyk sztuki, ur. w Mikuszewicach koło Bielska, zmarł w Krakowie. Jego ojciec był tkaczem.

Po maturze, w roku 1938 wstąpił Jan do Seminarium Duchownego w Krakowie, a w r. 1944 otrzymał święcenia kapłańskie. Jako wikariusz pracował w Sułkowicach i Klikuszowej. W czasie okupacji współdziałał z AK, aresztowany przez Gestapo, został uwięziony na Montelupich. Zwolniony dzięki staraniom arcybiskupa Adama Stefana Sapiechy - nie zaprzestał działalności konspiracyjnej - pracował w podziemiu jako kapelan oddziałów partyzanckich Armii Krajowej.

Po wojnie pracował jako wikary w wielu parafiach, między innymi w Nowej Hucie, gdzie uczył religii, lecz pod naciskiem władz został przeniesiony do Oświęcimia. W 1961 r. wrócił do Krakowa i pracował przy kościele św. Katarzyny. Był też kapłanem w Szpitalu Chorób Płucnych przy ul. Skawińskiej. Jednocześnie odbywał studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, które ukończył w 1949 r., a w r. 1952 uzyskał doktorat z Teologii i rozpoczął studia na Wydziale Historycznym UJ zakończone w r. 1957 stopniem magistra, w 1976 r. habilitował się w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie z zakresu historii sztuki kościelnej i historii kultury. Ówczesny kardynał Karol Wojtyła powierzył mu obowiązki archidiecezjalnego konserwatora zabytków sztuki kościelnej.

Był ksiądz Kuś także wykładowcą w seminariach duchownych, a także w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim: od 1985 jako docent, a następnie jako kierownik Katedry Historii Sztuki Kościelnej.

Był ksiądz Kuś autorem wielu (około 90) prac naukowych z dziedziny historii sztuki.

Po śmierci spoczął Ksiądz Kuś w swej rodzinnej miejscowości - Mikuszewicach Krakowskich.

Ulica Jego imienia znajduje się w Krakowie-

Bieżanowie, na Zadworzu Płn. i biegnie od ul. Sucharskiego w kier. na zachód, a następnie skręca ku górze - do ulicy Jana Grzecha.

Stryjeński Tadeusz.(1849-1943) - architekt, konserwator zabytków, projektant wielu budynków i pałaców w Krakowie.

Urodził się w Szwajcarii, studiował na Politechnice w Zurychu, Wiedniu i Paryżu. W latach 1874 - 1877 był architektem rządowym w stolicy Peru - Limie, a od roku 1878 zamieszkał w Krakowie. W r.1894 został „radcą budownictwa”, a w 1896 - członkiem Komisji Historii Sztuki przy Akademii Umiejętności, w r. 1906 został dyrektorem Muzeum Przemysłowego, oraz Instytutu Sztuk i Rzemiosł. Jako architekt był autorem lub współautorem 60-ciu budowli w Krakowie. Dla siebie zbudował dom przy ul. Batorego 13 zwany (z powodu godła) domem „Pod Stańczykiem”. W pracowni znajdującej się w ogrodzie odkryto w r. 1978 witraż, projektu St. Wyspiańskiego.

Obecnie w domu Stryjeńskich „Pod Stańczykiem” ma swoją siedzibę Instytut Pedagogiki UJ oraz Zakład Historii i Kultury Żydów w Polsce. T. Stryjeński pierwszy w Polsce stosował w budownictwie żelbet. Był współautorem rozbudowy Wielkiego Krakowa (1910).

W latach 1889 i 1891 restaurował kościół Mariacki. Po lewej stronie wyjścia z prezbiterium kościoła Mariackiego, obok ozdobnych, kutych w/g projektu St. Wyspiańskiego drzwi, znajduje się nieduża rzeźba: wspornik z głową męską. Jest to podobizna Tadeusza Stryjeńskiego, wykonana na polecenie Jana Matejki w nagrodę za znakomite kierowanie pracami przy odnowieniu świątyni.

Ulica Tadeusza Stryjeńskiego znajduje się w Bieżanowie-Drożdżowni (na Kolonii), jest to jedna z bocznych ulic od ul. Ks. Prałata M. Łączka w kierunku południowym.

Adam Nawrot

LITANIA NA BOŻE NARODZENIE

Święta Maryjo,
Któraś w tak trudnym dla siebie czasie
Podjęła drogę do Betlejem
Święta Maryjo,
Któraś w żadnej gospodzie nie przyjęła, w stajni szukała schronienia
Święta Maryjo,
Któraś swój niezrównany skarb w pieluszki
Zawinęła i w żłobie złożyła
Święta Maryjo,
Któraś z niewymowną radością spieszących

Do żłóbka pasterzy i trzech królów przyjęła
Święta Maryjo,
Której Symeon zapowiedział miecz boleści
Święta Maryjo,
Różo Gedeona, na którą Syn Boży jako rosa
Zstąpił z nieba
Święta Maryjo,
Matko Niepokalana, z której Bóg przyjął
Na siebie człowieczeństwo
Święta Maryjo,
Pałacu Króla Niebieskiego

TEKSTY NADESŁANE

Pielgrzymka do Levoczy

Wyruszyliśmy przed świtem. Bo też 4 listopada o godz. 6 panuje jeszcze noc.

Nasz przewodnik, ojciec pijar, zaznajamia nas z programem pielgrzymki, mówi też o sensie pielgrzymowania i tak, modląc się, podążamy w kierunku przejścia granicznego w Niedzicy.

Po niezbyt długim postoju na granicy przyjeżdżamy do Czerwonego Klasztoru. Niestety, zabudowania i cały obiekt jest zamknięty dla zwiedzających, przeto jedziemy dalej. Zatrzymujemy się w miejscowości Podolince, by zobaczyć kościół i klasztor redemptorystów. Klasztor zbudowali w XVII wieku pijarzy. Znajdowało się tu seminarium dla przyszłych zakonników i gimnazjum. Po I wojnie światowej klasztor opustoszał, choć nie na długo, bo w 1922 roku spiski biskup sprowadził tu redemptorystów, którzy odbudowali i zagospodarowali podupadłe budynki kościoła i klasztoru. Po II wojnie światowej klasztor przechodził dość burzliwe dzieje: m. in. w latach 1950-51 był tu obóz koncentracyjny dla zakonników. Dopiero w 1990 roku klasztor i kościół całkowicie odzyskane i odrestaurowane przez redemptorystów nabierają nowego blasku.

W ołtarzu głównym wczesnobarokowego kościoła pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa znajduje się bardzo dla nas ciekawy obraz z 1688 roku (aż 10-metrowej wysokości) przedstawiający świętego patrona wskrzeszającego szlachcica Piotra, aby ten osobiście potwierdził królowi Bolesławowi Śmiałemu, iż swój majątek przekazał kościołowi. Pośród ciekawego i zabytkowego wystroju kościoła zwraca uwagę współczesna przepiękna figura Panny Marii ofiarującej Dzieciątko Jezus, wyrzeźbiona w drewnie przez jednego z internowanych zakonników.

Klasztor w Podolincu nazywany został Słowacką Kalwarią.

Po wysłuchaniu opowieści i obejrzeniu wnętrza kościoła bierzemy udział we mszy św. odprowadzanej dla nas przez naszego księdza przewodnika.

Następnie wyruszamy do głównego celu pielgrzymki - do Levoczy. Po przybyciu



zatrzymujemy się w rynku, który choć dużo mniejszy, bardzo przypomina nasz krakowski, bowiem otoczony jest prześlicznymi średniowiecznymi kamieniczkami o

typowej dla tego okresu architekturze. Najpierw jednak kierujemy się do znajdującego się po środku rynku kościoła św. Jakuba. Piękno wystroju całego kościoła - zwłaszcza liczne ołtarze - zapiera dech. Autorem tego dzieła jest mistrz Paweł z Levoczy, uczeń Wita Stwosza, toteż można odnaleźć znaczne podobieństwo do znanych nam rzeźb w Kościele Mariackim w Krakowie.



Ołtarz główny, mierzący 14 metrów - najwyższy gotycki ołtarz w Europie - zawiera figury Matki Boskiej z Dzieciątkiem, św. Jakuba i św. Jana. Boczne skrzydła ołtarza są przesuwane, a na nich znajdują się płaskorzeźby przedstawiające sceny biblijne. Poniżej głównych figur mieści się rzeźba obrazująca Ostatnią Wieczerzę. Ołtarz jest zasłaniany jedynie w Wielkim Poście, na 2 tygodnie przed Wielkanocą. W kilku bocznych ołtarzach znajdują się m. in. figury Matki Boskiej z Dzieciątkiem i św. Anną, Narodzenie Pana Jezusa, św. Piotr i św. Paweł.

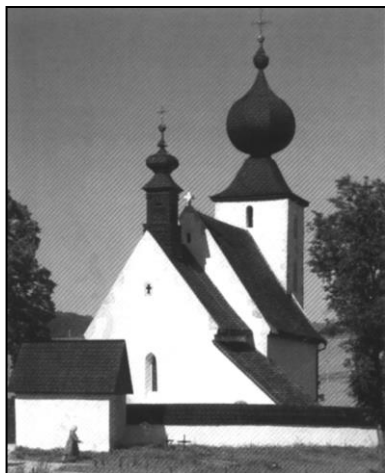
Oprócz pięknych ołtarzy, wspaniałe rzeźbionych XVI-wiecznych ławek, naszą uwagę zwracają konfesjonały. Choć może nie tak zabytkowe, to dla nas niezwykle z powodu całkowitego ich zabudowania: przypuszczalnie to

słowacki obyczaj, by zarówno ksiądz, jak i penitent byli niewidoczni dla postronnych.

Po oderwaniu oczu od tego całego piękna, pomodlę się, jedziemy na dość wysoką Mariańską Górę. To na niej w 1997 roku był Ojciec Św. Na szczycie, otoczony lasem w jesiennych barwach, znajduje się kościół z figurą Panny Marii z Levoczy. Obejrzawszy kościół, odmawiamy koronkę do Miłosierdzia Bożego.

Teraz jedziemy do miejscowości Spisske Podhradie (cały czas znajdujemy się na Spiszu). Miejsce, gdzie zajeżdżamy, okazuje się niezwykle. Jak mówi oprowadzający nas miejscowy ksiądz – „mały Watykan”. Bowiem oprócz kościoła i zabudowań klasztornych są również domy zamieszkałe przez biskupów i księży, w przeważającej większości świeżo odrestaurowane. Na bogaty, zabytkowy i piękny wystrój kościoła, który zwiedzamy, składają się również tzw. mortualia. Są to umieszczone na ścianach olbrzymie herby magnackie, ozdobione dodatkowo atrybutami ich właścicieli, czyli np. oręż różnego gatunku, czy też broń stosowana do polowań.

Choć zaczyna zapadać wczesny zmierzch, kierujemy się, mijając po drodze ruiny potężnego zamczyska Lubomirskich, do miejscowości Žehra. Jest to niewielka miejscowość - tylko ok. 300 mieszkańców - za to posiada wczesnogotycki kościółek pod wezwaniem Ducha Św., który został zaliczony do światowego dziedzictwa kultury. Zanim kościółek (z charakterystyczną cebulową kopułą) zostanie dla nas otwarty, oglądamy cmentarz znajdujący się w obrębie ogrodzenia kościoła - co raczej jest już niespotykane.



Kościół, powstały w XIII wieku, posiada gotyckie freski namalowane wprost na kamieniu. W ołtarzu głównym znajduje się płaskorzeźba przedstawiająca Zesłanie Ducha Św. W bocznym ołtarzu figura św. Mikołaja. Obok „morowy ołtarz” - na pamiątkę epidemii w XVII wieku. Obok ołta-

rza głównego jest romańska chrzcielnica oraz jedyne zachowane romańskie okno. Najważniejsze w tym kościele są jednak freski. Przedstawiają sceny ze Starego i Nowego Testamentu. Są bardzo czytelne i niezwykle w swej symbolice. Powstały w większości w XIII wieku i dotrwały niezmienione do czasu ustania epidemii morowej w XVII wieku, kiedy to zostały zamalowane ze względów higie-



nicznych. Odkryto je dopiero w latach pięćdziesiątych XX wieku.

Nasyćni widokiem niezwykle pięknych fresków i niezwykle w swej wczesnogotyckiej urodzie kościółka, opuszczamy Žehrę i udajemy się w kierunku granicy. Po drodze zatrzymujemy się jeszcze w Popradzie, ale, że zmrok coraz większy i nie można nic zwiedzać, przeto, po powierzchownym obejrzeniu centrum, wyruszamy do domu.

Mimo, iż pogoda nie nadzwyczajnie nam dopisała, np. z powodu zamglenia nie zobaczyliśmy Tatr Słowackich, a jedynie Trzy Korony, które od Czerwonego Klasztoru prezentują się znacznie piękniej i okazalej, niż z polskiej strony, cała pielgrzymka, zwłaszcza przeżycia duchowe, piękno obiektów sakralnych pozostawiły, mam nadzieję, we wszystkich uczestnikach tej podróży niezatarty ślad. Bogactwo i uroda słowackich zabytków sakralnych (aktualnie z wielkim pietyzmem odrestaurowywanych) były dla nas bardzo miłym zaskoczeniem. Organizatorom tej pielgrzymki oraz znakomitemu przewodnikowi, który prowadził nas tak ciekawą trasą, należą się słowa podziękowania i życzenia, aby w przyszłości mogli zorganizować i urzeczywistnić równie interesujące podróże.

Maria Lipowska

SANKTUARIA MARYJNE (45)



KALISZ-Sanktuarium św. Józefa

Kalisz, najstarsze miasto w Polsce, leży nad Prosną. Jako osada słowiańska znane było już w II w. kupcom rzymskim, podążającym tzw. „szlakiem bursztynowym” z południa na północ. W XIV w. Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki zawierali tu traktaty z Krzyżakami. Dzisiaj Kalisz jest miejscem pielgrzymek do jedynej na świecie sanktuarium Świętego Józefa.

Duży obraz, o wymiarach 150 x 250 cm, przedstawiający Świętą Rodzinę, nieznany artysta namalował temperą na płótnie. Święte postacie zdobią bogate srebrne szaty. Pan Jezus przedstawiony jest jako mały chłopiec prowadzony z prawej strony przez Matkę Bożą, z lewej - przez św. Józefa. Maryja w prawej ręce dzierży berło, a św. Józef w lewej ręce trzyma lilij. Nad Świętą Rodziną unosi się Duch Święty w postaci gołębic, a nad Nim Bóg Ojciec z kulą ziemską w ręku. Czas powstania tego płótna datuje się na I pół. XVII w.

Historia i pochodzenie obrazu nie są wyjaśnione. O rozmiarach kultu w pół. XVIII w. świadczy fakt, że w 1740 r. była tak duża ilość wot, iż sięgnęła po nie ręka świętokradcy. Wizerunek znajduje się w bazylice p.w. Wniebowzięcia N.M.P. Pierwotnie była to świątynia gotycka. Po pożarze, który objął w 1783 r. całe miasto, odbudowana została w stylu późnobarokowym. Obraz cudem ocalał z pożaru i został umieszczony w specjalnie dla niego zbudowanej kaplicy bocznej. Jeszcze w 1770 r. specjalna komisja duchowna powołana przez prymasa Gabriela Potockiego wydała orzeczenie, że wizerunek jest cudowny. Podjęto starania o jego koronację (szczególnie zasługi w tym względzie przypisuje się prymasowi Antoniemu Ostrowskiemu i wojewodzie trockiemu Antoniemu Ogińskiemu - on to, uznawszy, że wyleczenie z ciężkiej choroby zawdzięcza Bogu, ofiarował trzy złote korony i fundusze na koszty uroczystości). Papież Pius VI uznał obraz za cudowny i osobiście koronował jego kopię 31 V 1783 r. Jednocześnie odpowiednim dekretem zezwolił na koronację oryginału. Uroczystość ta miała miejsce 15 maja 1796 r. Przewodniczył jej biskup martyropolitański, opat trzemeski Michał Kościuszko Kosmowski. Był to pierwszy na świecie taki przypadek, że św. Józefa ukoronowano na równi z Maryją i Jezusem. W roku 1880 św. Józefa ogłoszono patronem diecezji kujawsko-kaliskiej. Ogromne rzesze wiernych zgromadziła tu uroczystość 100-tnej rocznicy koronacji obrazu Świętej Rodziny.

Z tym sanktuarium łączy się przejmujące wydarzenie z okresu II wojny światowej. Pod koniec 2 dekady kwietnia 1945 r. więźniowie obozu w Dachau zdawali sobie sprawę, co im grozi w momencie zbliżenia się wojsk amerykańskich do Dachau. Zdawali sobie z tego sprawę także księża polscy zamknięci w tym obozie. Jeden z nich, pochodzący z diecezji włocławskiej, zachęcił wszystkich do odprawienia nowenny do św. Józefa w Kaliszu o ocalenie obozu od zagłady. Nowennę rozpoczęto wieczorem około 20 kwietnia na bloku księży pol-

skich. Uczestniczyli w niej także niektórzy cywile z bloków polskich. Wszyscy zobowiązali się, że po wyjściu na wolność będą co roku pielgrzymować wspólnie do sanktuarium Św. Józefa w Kaliszu. Niemcy rozważali różne sposoby zagłady więźniów, np. przez dodanie trucizny do pożywienia, zbombardowanie obozu itp. Ostatecznie zdecydowali się na podpalenie obozu i wystrzelanie tych, którzy by próbowali się ratować. Rozkaz zagłady obozu w Dachau wydał sam Himmler w piśmie do komendanta obozu z dnia 14 IV 1945 r. Obóz miano podpalić 29 kwietnia o godzinie 21.00, ale już o godzinie 18.30 oddział zwiadowczy wojsk amerykańskich, obezwładniwszy strażników na wieżach wartowniczych, zdobył obóz od strony zachodniej i opanował sytuację. Istniało nadal zagrożenie ze strony mocnej załogi niemieckiej stacjonującej w wielkich koszarach we Freimanie pod Monachium, ale silny ogień artyleryjski powstrzymał Niemców. Dzień 29 kwietnia księża przyjęli jako stałą datę dorocznych pielgrzymek do sanktuarium Św. Józefa w Kaliszu.

Nawiązał do tego faktu Ojciec Święty Jan Paweł II, kiedy na trasie swej V pielgrzymki do ojczyzny, 4 VI 1997 r., odprawił Mszę św. w Kaliszu:

„Droży Bracia i Siostry, na zakończenie tej Najświętszej Ofiary pragnę wyrazić wdzięczność Panu Bogu za to, że pozwolił mi nawiedzić Kalisz - miasto i diecezję. Dziękuję Bożej Opatrzności za to, iż mogłem razem z wami modlić się w sanktuarium Św. Józefa. Posiada ono szczególną wymowę, która związana jest z ostatnim półwieczem naszej historii. To sanktuarium było i jest często nawiedzane przez kapłanów, byłych więźniów obozu koncentracyjnego w Dachau. Żyje ich już coraz mniej. Tych, którzy żyją, pragnę tu szczególnie pozdrowić. Pozdrawiam w szczególności: arcybiskupa Adama Kozłowieckiego, misjonarza z Zambii, arcybiskupa Kazimierza Majdańskiego i biskupa Ignacego Jeża. Ostatnich żyjących jeszcze polskich biskupów,

więźniów Dachau. Pragnę podziękować im za tę inicjatywę, jaka zrodziła się w straszliwych dniach obozu koncentracyjnego, w czasach pogardy, związanych z drugą wojną światową, z hitlerowskim zniewoleniem społeczeństwa. Pragnę w imieniu własnym, a także wszystkich tu zgromadzonych, podziękować kapłanom, więźniom Dachau, za to, że nawiązali łączność z kaliskim sanktuarium Św. Józefa i że temu, który jest Opiekunem Kościoła Bożego, zawierzili swoje cierpienia, swój więzienny dachauowski los. Również i za to, że po wyjściu z Dachau trwają w dziękczynieniu. Pielgrzymując do sanktuarium Św. Józefa w Kaliszu, corocznie modlą się za swoich prześladowców, a także pamiętają o tych swoich braciach, którym nie było dane przeżyć obozu i doczekać dnia wolności w Ojczyźnie”.

Ewa T.



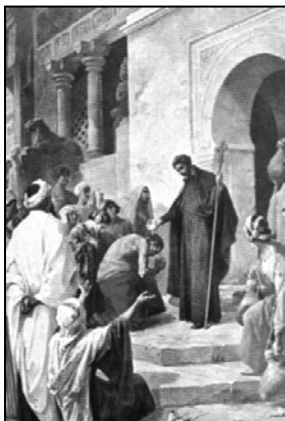
ŚWIADKOWIE WIARY

ŚW. FRANCISZEK KSAWERY (3 GRUDNIA)



Kiedy czytam o świętych, o każdym znajduję górnolotne określenia mające podkreślić jego wielkość. O Franciszku jest zwykle napisane: „misjonarz wszechczasów”. To oczywiście prawda, ale dla mnie niespecjalnie zachęcająca do bliższego poznawania żywota świętego. O wiele bardziej przekonują mnie słowa Phyllis McGinley, która w swej książce, pt.: „Podpatrując świętych” pisze, że lubi Franciszka „dla jego żarliwości i miłosierdzia, kiedy wędrował na obolałych stopach po świecie, aby nieść poganom światło wiary” i wyobraża go sobie jak dzwoni dzwonczkiem, „aby wzywać małych pogan na modlitwę”. To dużo bardziej „ludzkie” podejście do sprawy. Myślę, że i św. Franciszkowi by się spodobało...

Nasz Franciszek urodził się 7 kwietnia 1506r. w Hiszpanii, na zamku Xavier. Jego tato – Juan de Jasu był doktorem uniwersytetu w Bolonii i prezydentem Rady Królewskiej, a mama Maria pochodziła ze znakomitej miejscowej rodziny Azpicuetów. Kiedy Franciszek skończył szkołę elementarną, wstąpił na Uniwersytet Paryski, gdzie „zrobił” magistra po czym zabrał się za studiowanie teologii na Sorbonie. Przez jakiś czas wykładał w College Domans-Beauvais, gdzie poznał bł. Piotra Favre i św. Ignacego Loyolę. Zamieszkali oni w jednej celi, w której z upodobaniem rozmawiali o swoich ideałach, planach i marzeniach. To wszystko bardzo ich do siebie zbliżyło tym bardziej, że byli do siebie bardzo podobni – trójka młodziutkich „narwańców” pragnących zbawić świat. Razem bardzo sprytnie sobie obmyślili, że założą nową rodzinę zakonną. Było to o tyle ważne, że w Europie swą burzę rozpętywał Marcin Luter, który właśnie obiecując zagarnięcie majątków kościelnych zyskał sobie duże poparcie. 15 sierpnia 1534r. w kaplicy Męczenników na Montmartre nasi założyciele Towarzystwa Jezusowego złożyli śluby zakonne, a dwa lata później udali się do Wenecji chcąc drogą morską wyruszyć do Ziemi Świętej. Czekając na statek nie marnowali czasu – usługiwali w przytułkach i szpitalach weneckich. Niestety nie doczekali się na swój środek transportu z powodu Turków szalejących m. in. w Ziemi Świętej. W tej sytuacji udali się do Rzymu, gdzie 31-letni wówczas Franciszek otrzymał święcenia kapłańskie. Potem przez rok apostołował w Bolonii, następnie realizował swoje powołanie w Rzymie. W 1540r. papież Paweł III zatwierdził Towarzystwo Jezusowe. Jednocześnie król Portugalii słał listy do św. Ignacego, prosząc by do niedawno odkrytych Indii wysłał grupę kapłanów z Szymonem Rodriguezem na czele. Jednak Szymon zachorował i w jego miejsce zgłosił się Franciszek. Takim zbiegiem okoliczności rozpoczął swą wielką wędrówkę po świecie w poszukiwaniu nowych duszy-czek dla Pana. Po wykonaniu „papierkowej roboty” w stolicy Portugalii, Lizbonie, ruszył w drogę z jednym bratem zakonnym i kapłanem, Portugalczykiem. Po bardzo długiej, męczącej podróży w strasznie prymitywnych warunkach, omal nie wylądowawszy w Brazylii, przybyli do Mozambiku, gdzie zmuszeni byli czekać na pomyślny wiatr. Oczywiście Franciszek czasu nie marnował – usługiwali chorym. Zabójczy klimat i trudy podróży dały o sobie znać – zapadł na śmiertelną chorobę, z której cudem wyzdrowiał. Kolejny przystanek nasi misjonarze mieli na Wyspie Sokotrze, gdzie Franciszek zaopiekował się grupką chrześcijan zupełnie pozbawionych opieki duszpaster-



skiej. W końcu po 13 miesiącach podróży 6 maja 1542r. przybili do Goa – portugalskiej stolicy w Indiach. Franciszek bez zwłoki zabrał się do katechizacji dzieci i dorosłych, odwiedzał chorych, ubogich, spowiadał, głosił kazania. Gdy „naprawił” nieco dusze miejscowych, zostawił z nimi swego towarzysza, a sam wyruszył na tzw. „Wybrzeże Rybackie”, gdzie żyło ok. 20000 rybaków-tubylców znających chrześcijaństwo, ale pozostawionych bez duchowej opieki. Pracował wśród nich dwa lata. Pisał do Ignacego o pomoc, dzięki której otworzył na Goa wyższe seminarium duchowne, zapewniając opiekę duchownych nad mieszkańcami tej części świata. Następnie odwiedził Malakkę, wyspy Moluki, przyl. Komoryn, Trawankor, Ceylon, wyspę Ambon, itp.

W 1549r. wyruszył do Japonii. Wylądował w Kagoshimie, gdzie spotkał się z zaciętym oporem ludności. Udał się więc na Miyako, by uzyskać od cesarza oficjalne zezwolenie na działalność misyjną, ale nie zastał władcy, który w tym czasie prowadził walkę ze swoimi przeciwnikami politycznymi. Przybył zatem na wyspę Yamaguchi, ubrał bogaty strój japoński i ofiarował tamtejszemu władcy bogate dary, za co otrzymał swobodę w apostołowaniu. Odwiedził ze swą misją również wyspę Kiu-siu. W sumie pozyskał dla Kościoła około 1000 Japończyków, którym zostawił dwóch kapłanów, a sam powrócił do Indii, gdzie założył nową prowincję zakonną, nowicjat zakonu i dom studiów.

Pragnął też Franciszek nawrócić Chiny. Wyruszył w podróż sam, gdyż wszyscy bali się wrogo nastawionych do Europy Chińczyków. Franciszek był jednak uparty i kiedy w Malakce przestraszony właściciel statku odmówił mu dalszej jazdy, Święty wynajął dżonkę, którą dopłynął aż do wyspy Sancian. Niestety tam poważnie się rozchorował i w nocy z 2 na 3 grudnia 1552r. zmarł.

Niektóre żywoty świętych czynią z niego wprost herosa przypisując mu m. in. dar języków, wskrzeszania umarłych, itd. Ale jak słusznie zauważył ks. Wincenty Zaleski, to wypacza jego rzeczywistą wielkość. Gdyby naprawdę miał święty takie możliwości to z pewnością nie biegałby w poszukiwaniu tłumaczy i nie, nie męczył się w prymitywnej dżonce (mógłby przecież przejść po wodzie) i nie ponosił całej chmury wyrzecz, którą poniósł. A w całej jego wędrówce towarzyszyli mu jego przyjaciele, z którymi korespondował, wycinał z listów od nich podpisy i przyczepiał sobie na habit pod sercem.

Taki właśnie był św. Franciszek Ksawery.

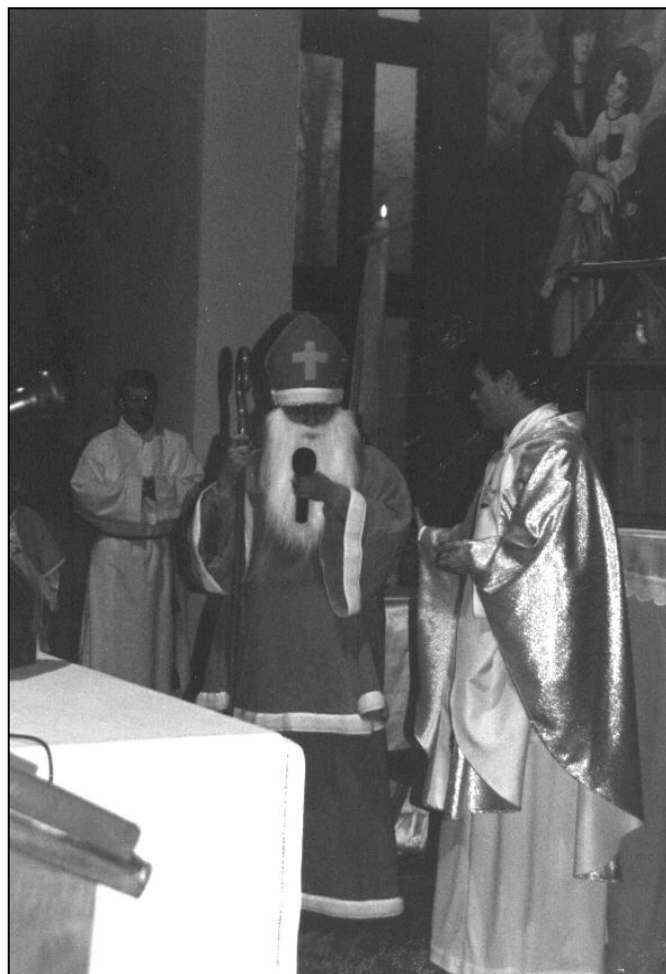
Paulina

AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW****ŚWIĘTY W BIEŻANOWIE...**

6 grudnia b.r. zaraz po błogosławieństwie na zakończenie mszy roratniej usłyszeliśmy dźwięk telefonu dobiegający z zachrystii. Po chwili wybiegł z niej jeden z naszych lektorów i pospiesznie podał ks. Bogdanowi Jeleniowi telefon komórkowy. Ksiądz Bogdan zaczął



rozmowę: „Halo? Niebo?”. Okazało się, że dzwoni św. Mikołaj by dowiedzieć się czy w Bieżanowie są grzeczne dzieci. Ksiądz powtórzył pytanie Świętego, na co zaskoczone dzieci nieśmiało odpowiedziały, że są. Zadowolony z tego faktu św. Mikołaj zapowiedział, iż w takim układzie zaraz do nich przyjdzie. I rzeczywiście. Po chwili zjawił się; z łaską, w biskupiej czapce – nikt nie miał wątpliwości, że jest on św. Mikołajem. Tuż za nim weszły dwa śliczne aniołki niosące wielki czerwony worek. Dzieciom oczy zaświeciły jak lampiony, które przynoszą co dzień na roraty. Ksiądz Bogdan uprzejmie powitał przybysza i od razu wyjawiał, że był bardzo grzeczny i należy mu się prezent. Mikołaj uwierzył księdzu Bogdanowi na słowo i zainteresował się osobą księdza Darka, który zadowolony z faktu, iż nie został pominięty, aczkolwiek z pewną dozą nieśmiałości, cichutko wyznał, że on też był grzeczny. Dzieci, następne w kolejce do odpowiedzi na odwieczne pytanie św. Mikołaja, tym razem już dużo śmiejakrzyknęły, iż one także wiele nie nabroiliły.



Mikołaj zdradził nam, że w niebie wiedzą, iż dzieci w Bieżanowie są grzeczne i za to dostaną słodycze. Na te słowa większe i mniejsze maluchy podbiegły do ołtarza, by skorzystać z propozycji Świętego. Naturalnie św. Mikołaj nie zapomniał o nikim - aniołki „przeleciały” przez



kościół częstując słodkościami wszystkich obecnych. Niektórzy jakby w tym momencie przypomnieli sobie o dzisiejszym święcie i wybiegli w pośpiechu ze świątyni, chcąc pewnie sprawdzić czy św. Mikołaj odwiedził już ich domostwa.

Zdjęcia: Krzysiek Lenda

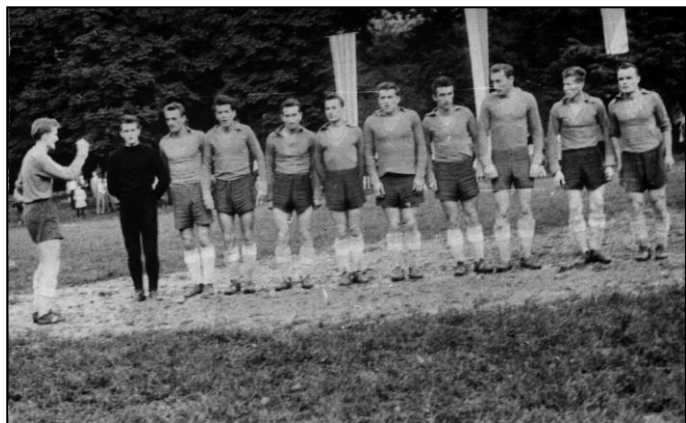
Paulina

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW

Klubowa wystawa pamiątek

W niedzielne, listopadowe popołudnie, sala klubu sportowego „Bieżanowianka” wcale nie przypominała sali treningowej. Zamiast mat, na których zazwyczaj ćwiczą zapaśnicy, parkiet wypełniały równe rzędy krzeseł. Na stołach widniały opasłe księgi pamiątkowe,



błyszczały puchary i medale. Na ścianach fotografie sportowców, ogromne ilości dyplomów, pamiątki sprzed lat związane z działalnością i osiągnięciami klubu. Powodem takiego wystroju były uroczystości z okazji z jubileuszu 75- lecia istnienia K.S. „Bieżanowianka”.

Obecny w czasie trwania wystawy prezes „Bieżanowianki” Pan **Wojciech Ludwin** wyczerpująco odpowia-



dał na pytania dotyczące zarówno czasów obecnych jak i historycznych.

Wszystko rozpoczęło się przed 1925 rokiem chociaż oficjalnie właśnie ten rok przyjmuje się za datę powstania klubu. Pierwszym prezesem został ks. Proboszcz **Maciej Jacaszek**, a pierwszą powstałą sekcją była piłka nożna. Później powstała sekcja zapaśnicza oraz - niewiele z nas chyba o tym wiedziało - piłki siatkowej kobiet, tenisa stołowego i artystyczna. Oglądając stare zdjęcia można zauważyć na strojach zawodniczek i zawodników literkę „S”. To jeszcze z czasów, kiedy klub nosił nazwę



„Sparta”.

Trudno opisać w kilku zdaniach to wszystko, co ubierało się przez te wszystkie lata. Szkoda, że warunki



nie pozwalają na stałą ekspozycję pamiątek. Cieszy jednak fakt, że już za pięć lat „Bieżanowianka” będzie obchodziła 80 – lecie istnienia i zapewne oprócz pamiątek prezentowanych obecnie, będziemy mogli zobaczyć wiele świeżych pucharów, złotych krążków – może nawet zawieruszy się jakiś z olimpijskimi kółkami?

Tego życzę panu prezesowi, działaczom, trenerom, zawodnikom, a przede wszystkim wiernym kibicom.

Za udostępnienie zamieszczonych zdjęć serdecznie dziękuję pani **Jadwidze Butler**.

Jan



TEKST NADESŁANY

ŚWIĘTO SZKOŁY – DZIEŃ WESOŁY

W gorącej i radosnej atmosferze odbywały się przygotowania do obchodzonego już po raz drugi w Szkole Podstawowej Nr 124 Święta Szkoły. Naczelnym hasłem tegorocznych uroczystości był „KRAKÓW 2000-EUROPEJSKIE MIASTO KULTURY”.

Na korytarzach grupki przebierańców dyskutowały przed próbami o krokach tanecznych, przygotowując się do konkursu „Mini play-back show”, szkolni artyści malarze już od tygodnia „wyglądali swe pełne kunsztu i precyzji dzieła, związane z krakowską legendą, tradycją i sztuką, naukowcy wertowali legendy i przewodniki o Krakowie, sportowcy ćwiczyli się w różnych dyscyplinach, nie mogąc rozgryźć, które zdolności okażą się najbardziej przydatne w tegorocznych rozgrywkach sportowych. Sekcje dekoratorskie obmyślały, jak wystroić swoje sale, pilnie strzegąc, aby inni nie podpatrywali ich oryginalnych pomysłów.

Wszyscy uczniowie zadawali sobie jedno, najważniejsze chyba wówczas pytanie: komu w tym roku uda się zdobyć piękny, złociutki, lśniący puchar Dyrektora szkoły, stojący jeszcze na honorowym miejscu w sali klasy VI b – zwycięzcy ubiegłorocznego współzawodnictwa.



W czwartkowe popołudnie komisje oceniły już klasowe dekoracje, półfinałisti konkursu wiedzy „Krakowskie legendy, tradycje, nauka i sztuka” z bijącym sercem oczekiwali na piątkowy finał, plastycy czyścili swoje pędzelki, pakowali farby i pastele w oczekiwaniu na konkurs plastyczny. Napięcie rosło. Popołudniowa dyskoteka i wkomponowane w nią półfinały konkursu „Mini play-back show” rozluźniły nieco narastające emocje.

Ranek 10 listopada upływał w atmosferze spokoju i powagi. Uczniowie zgromadzeni na sali gimnastycznej w harcerskim kręgu, pod batutą druha drużynowego, pieśnią legionową uczcili 82 Rocznicę Odzyskania przez Polskę Niepodległości. Powaga towarzyszyła im także podczas składania kosza kwiatów i zaciągania honorowej warty przed płaskorzeźbą patronki szkoły.

Tymczasem w salach lekcyjnych rozpoczęły się ostatnie już przygotowania do mającego nastąpić wkrótce współzawodnic-

stwa w sporcie, plastyce i wiedzy. Olbrzymie wory słodczy ufundowane dla każdej klasy przez Dyrektora szkoły oraz pączki do rączki, przygotowane przez rodziców, umilały czas



oczekiwania. Jeszcze parę minut i drużyny klas czwartych i piątych uzbrojone w duże, barwne transparenty, kolorowe pompony i pomysłowe hasła dopingowe, ruszyły na salę gimnastyczną zmienioną na ten czas w Krakowski Rynek, na którym zawodnicy i kibice przystąpili do pysznej zabawy. Jak tu się nie śmiać, nie radować i nie kibicować wytrwale, gdy dziś na szkolnym Krakowskim Rynku zawodnicy mogą przejechać się dorożką, zabawić w sprytnego hejnalistę, pozbiierać ziarno do koryta, czy też celnie trafić piłką do Floriańskiej Bramy.

Po sportowych emocjach, około godziny 10.45, barwny korowód krakowianek, krakowiaków, smoków i innych legendarnych i historycznych postaci oraz towarzyszącej im braci szkolnej ruszył do auli, udostępnionej na czas świętowania przez Proboszcza tutejszej parafii. Tam czekała już nowa porcja radości.

Klasa VI a przygotowała piękną inscenizację ballady Adama Mickiewicza „Pani Twardowska”. Barwne stroje, wspaniała gra aktorów i przepędzenie samego Mefistofila przez hardą panią Twardowską ujęły całą zgromadzoną publiczność, która nagrodziła artystów gromkimi brawami. Z kolei przyszedł czas na finał konkursu wiedzy „Krakowskie legendy, tradycja, nauka i sztuka”.

Legendarne smoki, piękne krakowianki i dowcipny Stańczyk stanowili barwne tło uczniowskich zmagania.



Finał Święta Szkoły zbliżał się z minuty na minutę. Jeszcze tylko podliczenie punktacji klas, występy laureatów konkursu „Mini play-back show” i ...

Na scenie pojawił się Dyrektor szkoły mgr Artur Pasek, by ogłosić wyniki współzawodnictwa, wręczyć dyplomy i przekazać swój puchar w ręce zwycięzców. Wśród okrzyków radości, oklasków i uścisków głośno zabrzmiały słowa dyrektora: „I miejsce w konkursie: KRAKÓW 2000 – EUROPEJSKIE MIASTO KULTURY zdobyła klasa V b” (to już drugi raz V b!). Z dumą i ogromnym entuzjazmem uczniowie klasy V b ruszyli zwartą grupą w kierunku szkoły. W dłoniach przewod-

niczącego klasy lśnił w promieniach ciepłego, jesiennego słońca puchar, serca biły mocno i radośnie, a z piersi wyrwał się równy, miarowy okrzyk szczęścia:

„Piąta b – mądra !

Piąta b – zgrana !

Piąta b mądra, zgrana i wysportowana!”

Tak, ŚWIĘTO SZKOŁY – to dzień wesoły, a radość naszych podopiecznych jest przecież także naszą radością.

mgr Barbara Kumon
nauczyciel SP 124

Klasy młodsze również rywalizowały o Puchar Przechodni Dyrektora Szkoły. Wyłoniły zwycięzcę walcząc w licznych konkursach, zawodach, pokazach i przedstawieniach. Początek miał miejsce w auli kościoła pw. Narodzenia NMP w Bieżanowie.

Rozległy hol zamieniono w kolorową galerię. Prace plastyczne były bardzo piękne. Młodzi artyści zastosowali różnorodne techniki: malarstwo, rysunek, wydzierankę, witraż, collage, wydrapywankę, wycinankę i na szkłe malowane.

I tu rozdzielono pierwsze słodkie punkty. Najpiękniejsze prace będą wystawione w styczniu na aukcji i na pewno zostaną zakupione przez wielbicieli młodych talentów czyli rodziców.

Ze sceny Krakowianki prezenterki powitały serdecznie dzieci, rodziców i nauczycieli. Rozpoczął się konkurs wiedzy nt. legend zabytków i związków Papieża Jana Pawła II z Krakowem. W czasie odczytywania wylosowanych pytań sala zamierała w ciszy zadając sobie pytanie: - Odpowiedzą, czy będą prosić o pomoc publiczność? Między Smokami, Pawimi Oczkami, Krakowiaczkami oraz innymi zespołami które przybrały tak Krakowskie nazwy toczyła się zdrowa, bardzo wyrównana rywalizacja.



nego, wesołego krakowiaczka.

Jury podsumowało punkty wkładając do przezroczystych pojemników należną ilość cukierków. Do punktacji za wspomniane konkursy doliczono również za pomysły, urządzone na szyk Krakowski dekoracje klas. A było co oglądać. W klasach lekcyjnych pojawiły się wzgórza wawelskie z pianki uszczelniającej, smoki uszyte z gałganów, galerie prac dziecięcych, stary Kraków na fotografii, stroje regionalne, modele lajkoników i par krakowskich. Nie brakowało też albumów, ilustracji, opracowań naukowych i przewodników, które stanowiły źródło wiedzy dla uczniów. Przecież reprezentacje klas były wyłaniane po wspólnej pracy na lekcjach.

Dzięki hojnemu sponsorowi z Bieżanowa każde dziecko otrzymało pączka w ramach punktu programu „Pączki do rączki”. Po uroczystościach w auli nastąpił dalszy ciąg zabawy i współzawodnictwa: zawody sportowe w szkolnej sali gimnastycznej. Pięcioosobowe drużyny pokonywały tor przeszkód. Emocje widowni wzrastały z minuty na minutę, zwłaszcza wśród rodziców i nauczycieli. Myślę, że w przyszłym roku podczas Święta Szkoły te dwie grupy chętnie zaangażują się osobiście w zdobywanie punktów dla swojej klasy. I w sporcie poziom klas okazał się bardzo wyrównany, toteż nie obyło się bez dogrywek. Puchar Przechodni Dyrektora Szkoły został wręczony klasie I c. Pozostałe drużyny otrzymały maskotki i słodkie upominki dzięki wspaniałomyślności kolejnego sponsora. Wszyscy uczniowie z niecierpliwością oczekują następnego Święta Szkoły lub innych okazji do zaprezentowania swoich umiejętności i uzdolnień

Mgr Anna Leszczyńska – Lenda
Lider Zespołu Nauczania Zintegrowanego



Miłym przerywnikiem w rozgrywanych konkursach było przedstawienie „Lajkonik” w wykonaniu klasy III b. Następnym konkursem czyli „Piosenka o Krakowie” zachwycił jury i publiczność. Każda z rozśpiewanych klas Prezentowała również wspaniałe stroje i pomysły rekwizyty. Jury wyczulonym uchem wychwytało każdą fałszywą nutkę. Po tej konkurencji wyłoniła się ścisła czołówka.

Rozgrzane emocje ostudził występ zespołu tanecznego z Przedszkola nr 135 z Bieżanowa. Dzieci zatańczyły tradycyj-

AKTUALNOŚCI



Z Życia Stowarzyszenia Rodzin Katolickich

„Tajemnice różańca”

Dzieci systematycznie uczęszczające na spotkania modlitewne czyli Różaniec wzięły również udział w konkursie plastycznym Różańcowi. Do „Edenu” wpłynęło ponad 60 prac wykonanych różnymi technikami. Były witraże, prace malarskie, wydzieranki i inne misterne arcydzieła. Jury pod przewodnictwem znanej krakowskiej malarki p. Łucji Kłańskiej – Kanarek przy-



znało miejsca:

Gr. mł. I miejsce: Jacek Pater.

Gr. st. I miejsce Kasia Przykiłowicz.

Dzieci zostały obdarowane nagrodami i słodyczami, a



w „Edenie” urządzono wystawę pięknych prac.

Pielgrzymujemy

Stowarzyszenie Rodzin Katolickich kontynuuje pielgrzymowanie. 4 XI wspólnie z grupą parafian wybrało się na Słowację do Lewaczy. O godz. 6:00 zaczęliśmy podróż wspólną modlitwą, następnie uczciliśmy Matkę Boską odśpiewaniem Godzinek. Podążaliśmy do słowackiej Kalwarii czyli Podolińca. Na krótko zatrzymaliśmy się w Czerwonym Klasztorze. Podziwialiśmy Trzy Koro-

ny, ostre, spadziste, niedostępne. Jesienna przyroda swym pięknem chwaliła Boga. W klasztorze w Podolińcu nasz przewodnik ojciec z Zakonu Pijarów odprawił Mszę św. W Podolińcu Ojcowie Redemptoryści prowadzą gimnazjum, dom dziecka dla dzieci cygańskich i seminarium. Mieliśmy okazję zobaczyć około 50 dzieci, które rozegrały mecz hokeja na trawie, przy głośnym dopingu. Włączyliśmy się czynnie w Eucharystię. Było czytanie, śpiew psalmu i indywidualne modlitwy wiernych. Zauroczyła nas wykonana z lipowego drzewa figura Matki Boskiej o twarzy młodej, słowackiej dziewczyny. W wyciągniętych rękach trzyma Jezusa i daje go nam, wystarczy tylko wyciągnąć ręce. Dowiedzieliśmy się, że w latach 1950-1951 w Podolińcu byli więzieni księża, zakonnicy i zakonnice z całej Czechosłowacji. Obecnie klasztor jest restaurowany.

Uliczki Podolińca w sobotnie popołudnie były wymarłe, podobnie jak w innych napotykanym przez nas miejscowościach. Mijane miasteczka i wsie mają przeważnie starą zniszczoną zabudowę, wokół drogi dużo nieużytków.

Do Lewaczy dotarliśmy około 12:30. Kościół św. Jakuba jest również remontowany na zewnątrz. Wnętrze jest stare, zabytkowe, rozświetlane w momencie wejścia pielgrzymów. Przewodniczka zwróciła naszą uwagę iż patrzymy na najwyższy ołtarz w Europie. Wykonał go uczeń Wita Stwosza Paweł z Lewaczy. Jak nakazywało ascetyczne średniowiecze ołtarz był nie podpisany. 3 rzeźby na ołtarzu przypominały figury z krakowskiego Kościoła Mariackiego. Ołtarz otwarty jest cały rok, a przed Świętami Wielkiej Nocy jest na krótko zamykany.

Z tego gotyckiego kościoła pojechaliśmy krętymi drogami na Mariańską Górę do Sanktuarium Maryjnego. W 1995r. odwiedził go Papież Jan Paweł II. Jest to piękna, nowa, budowla ze strzelistymi wieżami, w nocy efektownie oświetlone. Omówiliśmy koronkę do Miłosierdzia Bożego i zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie.

Wędrowaliśmy dalej. W siedzibie biskupów w Kapitułe Spiskiej, w znajdującym się tam gotyckim kościele wysłuchaliśmy krótkiej prelekcji słowackiego przewod-



nika i odmówiliśmy różaniec. Zwiedziliśmy podziemną kryptę z grobami, która tylko w okresie Wszystkich Świętych jest udostępniana wiernym i rodzinom.



Pielgrzymi szlak wiódł przez Zehre.

Trzynastowieczny kościół pw. Świętego Ducha został uznany przez UNESCO jako zabytek klasy „0”. 14-wieczne freski są czytelne i pouczające. Tak obecnie należałoby ludziom wymalować co jest dobre, a co złe i niemoralne. Kościół jest często odwiedzany przez polskich turystów.

Skorzystaliśmy z polskiej wersji tłumaczenia przewodnika. Wokół kościoła znajdowały się skromnie ustrojone groby. Całość była otoczona murem. Zrobiło się ciemno. Nasza pielgrzymka dobiegła końca. Podziękowaliśmy Matce Boskiej za szczęśliwy powrót do domu i ojcu przewodnikowi, który całą drogę uczył nas miłości Boga, bliźniego i Ojczyzny.

11 Listopada

Stowarzyszenie Rodzin Katolickich z Biezanowa godnie a zarazem wesoło i radośnie uczciło 82 rocznicę Odzyskania Niepodległości. O godzinie 9.00 w Katolickim Domu Kultury „Eden” został rozstrzygnięty „Konkurs poezji patriotycznej”. Jury w składzie :p. B.Jania i p. B. Kumon przyznały miejsca :

Gr. Młodsza: 1 miejsce – Wojtuś Szumski kl.4 SP 124

Gr. Starsza: 1miejsce – Kasia Skawińska kl.6 SP 124

Pięknie i wzruszająco rozbrzmiewały słowa wiersza „Polsko, nie jesteś Ty już niewolnicą”. Zwycięzcy otrzymali nagrody książkowe a wszyscy uczestnicy słodkie nagrody pocieszenia. Później „Eden” opanowali internauci. „Komputerowe wędrówki po sieci internetowej to kolejny konkurs z nagrodami. Można było również zagrać w bilard, ping-ponga, piłkarzyki i inne gry. O godzinie 14.00 rozpoczęły się zawody sportowe. W sali gimnastycznej SP124 odbyły się turnieje koszykówki, siatkówki oraz tenisa stołowego. Starsi, młodszy i dzieci miło spędzili czas.

Za te i wszystkie pozostałe radosne chwile swego życia podziękowaliśmy uczestnicząc we Mszy św. oraz procesji różańcowej pod pomnik ofiar 1 i 2 wojny światowej centrum Biezanowa. Pamiętając o 123 latach niewoli, o powstańcach, jeńcach i ofiarach wojen modliliśmy się wspólnie, równocześnie prosząc o przebaczenie za nasze zaniedbania i grzechy. Wyrazem naszego hołdu

były liczne wiązanki kwiatów składane pod pomnikiem.

Wcześniej wspomniany miting kulturalno – sportowy



był ciekawą formą uczczenia Święta Niepodległości 11 Listopada i myślę, że na stałe wejdzie do planu działalności Stowarzyszenia Rodzin Katolickich w Biezanowie.

Święty Mikołaj

Jak co roku Św. Mikołaj odwiedza dzieci w naszej parafii. Spotyka się z nimi w auli kościoła. W tym roku przyniósł piękne prezenty, które dzieci zamówiły w swoich listach. Mikołaj okazał się łaskawy w tym roku. 61 dzieci otrzymało zamówione prezenty, a 20 paczek niespodzianki ufundowane przez SRK. Myślę, że ich serduszka były bardzo mocno, gdy św. Mikołaj pytał je o modlitwę lub o wyniki w nauce, czy sprawowanie w domu. Nie odłączną asystę Mikołaja stanowili aniołek i diabełek. Zwłaszcza ten ostatni wprowadził maluchy w zakłopotanie, a nawet przyprowadził o łyż. Wszystko zakończyło się szczęśliwie. Każdy otrzymał swój prezent.

Dzieci kochające Mikołaja uczestniczyły w konkursie „ŚW. MIKOŁAJ – PRZYJACIEL DZIECI. Zwycięzcami tego konkursu zostali Jacek Pater i Bartuś Flak.

Szopka



Sekcja modelarska KDK „Eden” zanotowała kolejny sukces. 6 XII została oddana do Konkursu Szopek Kra-kowskich szopka wykonana przez dzieci z „Edenu”. Jest to tym większe osiągnięcie, że kleiły ją ośmiolatki.

Anna Leszczyńska – Lenda- Prezes Koła



MŁODYM

Ręce siejące miłość

Sierpniowe słońce rozświetlało falujące przy najmniejszym powiewie wiatru pola. Krajobraz wydawał się być niczym trójkolorowa szachownica. Soczysta zieleń traw, sąsiadowała z żółtymi polami kwitnącego rzepaku i złotymi połaciami dojrzałych zbóż. Było upalnie i pięknie. Wszzechobecną ciszę przerywało tylko brzęczenie uwijających się przy pracy pszczół i monotonny rytm wygrywanej przez świerszcze melodii.

Na środku wielkiego pola na długiej łądźce bawiło się z wiatrem źdźbło pszenicy. Było młode i ciekawe wszystkiego co działo się wokół. Obserwowało tysiące swoich sióstr i braci kołyszących się na wietrze, pijących o poranku krople rosy i wygrzewających się w letnim słońcu.

W miarę upływającego czasu, kłos zaczął zadawać sobie poważniejsze, życiowe pytania: co właściwie ma robić w życiu? Po co znalazł się na tym wspaniałym, urodzajnym polu? Jaka będzie jego przyszłość? Widział przelatujące nad sobą ptaki próbujące wykarmić pisklęta. Widział krążące tam i z powrotem pszczoły zbierające kwiatowy nektar. Widział wreszcie przechodzących w oddali ludzi, którzy nieśli ze sobą kosze i motyki, służące do prac polowych. A co było jego życiową misją? Na to pytanie niestety nie mógł znaleźć odpowiedzi. Jedyne co przychodziło mu do głowy to, że jest na tyle piękne, iż został stworzony po to, by upiększać świat.

Mijały dni. Któregoś ranka kłos nie został obudzony śpiewem ptaków jak to było dotychczas. Na polanie rozlegał się metaliczny odgłos ostrzenia kos, warkot kombajnów i rozmowy krzątających się ludzi. Kłos pomyślał, że to będzie na pewno szczególny dzień, skoro od samego ranka na jego spokojnym dotąd polu tyle się działo. Rzeczywiście miał rację, maszyny ruszyły do pracy. Stopniowo ilość bawiących się na wietrze kłosów zaczęła maleć. Co się z nimi dzieje? Gdzie one wszystkie się chowają? Pomyślał, obserwując całe zdarzenie ze środka pola, nasz kłos. Im bardziej warkot wielkiej maszyny przybliżał się do niego, tym bardziej się bał. Odruchowo chciał uciekać, ale popatrzył w dół i uświadomił sobie, że nie może, jego korzenie są mocno wrośnięte w ziemię. To co dotąd dostarczało mu wody i pożywienia stało się teraz dla niego przeszkodą w ucieczce. To co dotychczas gwarantowało mu życie, miało ściągnąć na niego śmierć...

Znieruchomiał ze strachu. Podał się i czekał na nieuchronne. Chwilę później padł na ziemię raniony nagłym ciosem. Myślał, że umarł, ale żył. Po chwili, gdy warkot nieco się oddalił, otworzył oczy i zobaczył świat z zupełnie innej perspektywy. W całym tym zamieszaniu przyszło mu do głowy, że może jednak ma inną misję w życiu niż tylko być pięknym i zdobić świat. Leżał powalony na ziemię wraz z jego braćmi i siostrami, początkowo nikt się nimi nie interesował. To było dla kłosa upokarzające.

On, który zawsze patrzył na świat z góry dziś w palącym słońcu leżał z twarzą przy ziemi, okaleczony, spragniony wody i ruchu.

Po jakimś czasie na pole znowu weszli ludzie, zaczęli zbierać leżące zboże i wiązać je w snopy. Czyjeś ręce chwyciły kłos, mocno przytknęły do innych i związały. W takiej, dość niewygodnej pozycji przeleżał na polu jeszcze kilka dni. Wysmagany słońcem i wiatrem wyschł, zezłościł się i dojrzał zupełnie. Co prawda nadal nie wiedział jakie jest jego życiowe przeznaczenie, ale czuł że jest to coś zdecydowanie bardziej odpowiedzialnego niż tylko nadawanie piękna polu na którym wyrósł.

Pewnego upalnego dnia na polu znowu zjawili się ludzie, a wraz z nimi w sielską ciszę wkradł się niepokój. Śpieszyli się, chcieli zdążyć przed deszczem. Praca aż paliła im się w rękach. Kłos nie do końca mógł zrozumieć dlaczego ludzie tak bardzo boją się deszczu. Przecież to on poił kłos, to za jego sprawą wyrósł on tak dorodny i piękny. Kłos po tylu dniach posuchy chętnie napił by się deszczowej wody, ale ludzie zdecydowali inaczej. Prędko wsadzili kłos na wóz ciągnięty przez dwa karogniade konie i zawieźli do stodoły. To była podróż. Nigdy jeszcze kłos nie wędrował tak daleko, nigdy nie spotkał swojej rodziny w tak liczny gronie. Był to prawdziwie rodzinny zjazd. Kuzyni, siostry i bracia przywiezieni z innych pól. Cała rodzina. Kłos bawił się świetnie, cieszyła go ta jedność i siła. Jednak wszystko co dobre szybko się kończy. Nazajutrz kłos wrzucony został do jakiejś maszyny. Gdy tylko usłyszał jej warkot, od razu obudziły się w nim nieprzyjemne wspomnienia, gdy przez wydającą podobny dźwięk maszynę został odcięty od korzeni. Przeczucia sprawdziły się, znowu nadszedł ból. Coś metalowego uderzyło go z ogromną siłą - stracił przytomność. Poczuł, że każda cząstka jego mocnego i spoistego korpusu powędrowała w innym kierunku. W jednej chwili całe dotychczasowe życie przewędrowało mu przed oczyma, łąka, latające nad nim ptaki, ulewna burza po której na niebie ukazała się tęcza, niedawne spotkanie z rodziną... Całe życie, tak krótkie i tak barwne zarazem. I znowu przyszła myśl – po co to wszystko? Czy był w tym jakiś sens? O dziwo mocny cios nie pozbawił go życia, a tylko zmienił nieco jego wygląd. Teraz kłos w postaci kilkunastu ziaren trafił do ciasnego worka. Nie podobało mu się tutaj. Co prawda lubił swoich kuzynów, którzy również w postaci ziaren otaczali go gęstym kordonem, ale brakowało mu powierzchni życiowej. Brakowało mu przestrzeni i wiatru za którymi tak tęsknił. Zamknięty w dusznej atmosferze płóciennego worka, marzył o wolności, o tym by do czegoś w życiu dojść, by osiągnąć coś, co go wyróżni. Marzył, bo cóż mu więcej pozostało, ubezpieślowolniony, już nie tak piękny jak jeszcze parę tygodni temu, lecz wciąż gdzieś w głowie świeża mu

myśl by być kimś wielkim, nawet za wysoką cenę.

Zamknięty w worku nie spostrzegł się nawet, że znowu czekała go przeprowadzka. Ponownie załadowano go na wóz i wieziono spory kawał drogi do młyna. Tam wreszcie otworzono worek, duża wypracowana ręka jakiegoś mężczyzny sięgnęła do środka i wyciągnęła garść ziaren na zewnątrz. Oczywiście nasz szczęściarz - marzyciel znalazł się w tej losowo wybranej próbce. Przez chwilę znowu zobaczył błękit nieba, zielen drzew i krzewów. Przez chwilę miał nadzieję, że jest szansa by znaleźć się tam z powrotem. Ale to było raczej nierealne. Usłyszał tylko strzępki rozmów dwóch mężczyzn. Coś o wymienitej jakości i dobrej cenie, stało się dla niego jasne, iż właśnie w tej chwili staje się przedmiotem targu. Tylko gdzie teraz trafi i w czyje ręce wpadnie? Miał świadomość, że nie jest jakimś tam ziarnem pośredniej jakości i to podtrzymywało go na duchu...

Kolejne życiowe doświadczenia wcale go nie rozpieszczały. Za pomocą silnych, męskich dłoni znalazł się w spadzistej rynnie, stamtąd dostał się pod gniotące młoty i walki. Zerwano z niego złotą łuskę, czar prysł. Białe środki pięknego ziarna znikły w anonimowym tłumie jemu podobnych. Został starty w proch, zniszczony i pokonany. Stracił nadzieję na wspaniałą przyszłość o której tak wiele rozmyślał. Nie mógł sobie darować tego, iż w gruncie rzeczy do niczego w życiu nie doszedł i w pełni sił został unicestwiony. Chciał być wielki, stał się niczym. Wydawało mu się, że już się na nic nie przyda. Znowu wpakowano go do płóciennego worka...

Minęło kilka tygodni. Któregoś dnia otworzono worek, zrobiły to tym razem drobne kobiece dłonie. Kobiety, które krzątały się w pomieszczeniu, w którym znajdował się wyglądały inaczej niż kobiety przechodzące polną ścieżką obok pola z którym rosło zboże. Miały na sobie długie czarne suknie, włosy ukryte pod sprytnie upiętym welonem. Modliły się i pracowały z radością chwając przy tym Boga. Kobiece dłonie delikatnie białe „puch”, połączyły go z wodą a potem wylały cienką warstwą na specjalną formę zamykając ją następnie szczelnie. Po krótkiej chwili kobiece dłonie otworzyły formę i delikatnie przeniosły cieniutką, białą powierzchnię. Zaczęło się to wszystko zbożu podobać. Było teraz znowu piękne. Białe i gładkie, wysmukłe i delikatne, a dodatkowo na przedzie nosiło wizerunek Matki Bożej z Dzieciątkiem. To niesamowite, że po tylu bolesnych przygodach znowu było piękne. Na nowo zboże zaczęło odzyskiwać wiarę w siebie i chęć do życia. Zaczęło rozglądać się wokół i onie miało z zachwytem. Nie tylko ono w tak szczególny sposób zostało wyróżnione. Na półkach i w pudełkach jego bracia i siostry również przybrały postać śnieżnobiałych opłatków, z wytłaczanymi biblijnymi obrazkami Betlemskiej Szopki, Maryi z Józefem i pastuszków składających pokłon Najświętszej Dziecinie. Nie mógł uwierzyć w swoje szczęście i jednocześnie wyróżnienie jakie go spotkało.

Gdy dni stały się chłodniejsze i krótsze, jakieś ręce

znowu zabrały opłatek, spakowały go wraz z kilkoma innymi do koperty i zanosły do jakiejś rodziny. Tam znowu czekał przez tydzień na ujawnienie się jego dalszej życiowej misji. Pewnego dnia, do szafki w której leżał dotarły z zewnątrz orientalne zapachy suszonych grzybów, bakalii, jemioły i sosnowych gałęzi. Tak dawno nie czuł tak wspaniałej symfonii zapachów. Przypomniało mu się sielankowe dzieciństwo wśród zapachu kwiatów, drzew i świeżo skoszonej trawy. To było jak poezja. Za wszelką cenę chciał wyrzeć na zewnątrz. Słyszał, że co jakiś czas na chwilę otwierają się drzwi kuchennej szafki, jednak koperta w której był schowany była zbyt szczelnie zamknięta. Musiał uzbroić się w cierpliwość. Miał nadzieję, że ludzie u których się znalazł będą o nim pamiętali, i nie każą mu długo siedzieć w „kopertowym” więzieniu.

W pewnym momencie drzwi kuchennej szafki otwarły się na dłużej. Opłatek poczuł, iż koperta lada moment zostanie otworzona. Wstąpiły w niego nowe siły i nowe nadzieje. Wraz z kilkoma innymi opłatkami nasz bohater powędrował na świątecznie przybrany talerz, a wraz z nim na odświętnie nakryty stół. Czuł się zaszczycony, że znalazł się w tak doborowym towarzystwie, specjalnych potraw...

Zaraz potem zaczęła się schodzić cała rodzina, dzieci i starsi, jedni szybko i z niecierpliwością inni z większym ociąganiem. Wydawało się, że już wszyscy są i że można zasiąść do stołu, a jednak na kogoś wciąż oczekiwano...

W gościnnym pokoju nie było Janka, najstarszego z dzieci w tej rodzinie. Pokłócił się z rodzicami kilka miesięcy wcześniej i odtąd rzadko bywał w domu. A gdy już tam zawitał starał się unikać pozostałych domowników. Matka kilkakrotnie chciała zażegnać spór ale zawsze gdy wychodziła na poddasze, gdzie mieszkał Janek, zastawała drzwi zamknięte od środka. Potrawy zaczynały stygnąć, wszystkim udzielała się atmosfera napięcia. Wreszcie mama zabrała talerz z opłatkami ze stołu i poszła na poddasze. Drzwi tym razem nie były zamknięte. Mama cichutko otworzyła je i weszła do środka. Na tapczanie, zapatrzonej w rozgwieżdżone niebo, siedział Janek. Mama podeszła do niego i nie mówiąc nic wyciągnęła w jego stronę drżącą rękę z śnieżnobiałym opłatkiem ozdobionym srebrzystą lżą, która niepostrzeżenie spłynęła jej po policzku. Nie potrzebne były już słowa. Tylko we wzajemnej zgodzie i miłości może urodzić się Bóg. Niemą ciszę pokoju na poddaszu przerwał odgłos przełamывanego opłatka...

W tym momencie, opłatek zrozumiał jakie było jego powołanie. Wiedział, że dla tej chwili warto było przejść tak dotkliwą przemianę i daleką drogę. W jednej chwili stał się rozjemcom sporów i pokarmem dającym wzrastającą miłość... A jakież może być zaszczytniejsze powołanie...

By Wasze ręce zawsze niosły dobro,
a serce otwierało zamknięte drzwi obojętności.

Iwona



MOJA KSIĄŻKA

WIARA, NADZIEJA I MIŁOŚĆ

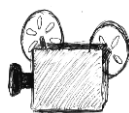
Siostra Małgorzata Chmielewska, polska przełożona Wspólnoty Chleb Życia i opiekunka bezdomnych, opowiada o swoim życiu. O rodzinie, liceum w Szymanowie u sióstr, „wesole życie” podczas studiów biologicznych, poszukiwanie i nawrócenie, próby wstąpienia do kilku zgromadzeń zakonnych... „zawsze kiedy miałam wstąpić, na mojej drodze pojawiał się ktoś, komu trzeba było pomóc” – wspomina siostra Małgorzata.

Wreszcie znalazła swoje miejsce we Wspólnocie Chleb Życia, która została powołana do życia razem z ubogimi. Życie Wspólnoty ma być wzorowane na życiu pierwszych chrześcijan z czasów apostołów, gdzie wszyscy żyli razem. Ma też być miejscem ewangelizacji, wszystkich – począwszy od przełożonych, a skończywszy na najsłabszych, którzy żyją w domach Wspólnoty. W różnych krajach Wspólnota prowadzi różne działania – w Peru prowadzi przedszkole dla dzieci indiańskich, w wiosce trędowatych w Nigrze prowadzi przedszkole, we Francji przedszkole dla dzieci ulicy, W Polsce jest kilka domów dla ludzi „z kompletnego marginesu, z dna” – jak mówi o swoich podopiecznych siostra Małgorzata.

„Wszystko co uczyniliście...” to poruszająca opowieść o bezdomności, o życiu i wierze niezwyklej osoby. Siostra Małgorzata i Michał Okoński rozmawiają o sprawach doniosłych bez patosu, prostym językiem. Siostra prowadzi domy dla bezdomnych i pomaga odnaleźć się im w trudnej sytuacji, pomaga w powrocie do „normalnego” życia – tym, którzy tego chcą. Jak sama mówi, „Chrystus nie pyta o to, czy byłaś prostytutką, złodziejem albo biskupem, ale o to czy odwiedziłaś mnie w więzieniu, czy dałaś mi jeść, pić...”. I według tych słów żyje.

Ewa

„Wszystko co uczyniliście... Z siostrą Małgorzatą Chmielewską rozmawia Michał Okoński”, Znak, Kraków 1999



MÓJ FILM

„ - O wszystkich się troszczysz, ze mną włącznie. Dlaczego? - Bo o to chodzi w życiu.”

Nikos, marynarz w średnim wieku przybija na jednym ze statków do wybrzeży Hongkongu. Spotyka tam dziesięcioletnią Li, zarabiającą na utrzymanie sprzątaniem kajut marynarskich. Ta dziewczynka jest pogodzona z życiem jak nikt inny i przepelniona troską o najbliższych: matkę, która ją opuściła, kalekiego ojca i stale towarzyszącego jej małego bratka. Taką samą opieką otacza Nikosa – martwi się jego nałogami, współczuje jego samotności, dzieli jego smutki. Bo Nikos to człowiek rozdarty, który nie może odnaleźć miejsca w życiu, nie potrafi określić swoich uczuć do kobiety i syna pozostawionych gdzieś w Antwerpii... Dla tego udręczonego, zagubionego mężczyzny spokój i opanowanie dziewczynki są objawieniem. Li wciąż zaskakuje go mądrością chińskich legend filozoficznych, mających odzwierciedlenie w najbardziej prozaicznych sprawach. Akceptuje swoje życie, choć ono jej nie rozpieszcza; dla niej wszystko wokół ma swoje miejsce i sens, wszystko ku czemuś zmierza.

Spotkanie Nikosa i Li to jednocześnie zderzenie dwóch skrajnie odmiennych kultur: zachodnia wylewność, samowola i bezmyślność kontra powściągliwość, medytacja i opanowanie ludzi wschodu. Bo pomimo wszechobecnego zła, przemocy i nędzy Li zachowuje spokój. Ze spotkania z nią Nikos odchodzi odmieniony, pogodzony z losem, świadom celu swojej podróży i swojego życia.

„Pomiędzy złem a głębokim błękitnym oceanem” to wzruszający film o akceptacji i odkrywaniu niezmiennych wartości. Całości dopełnia znakomita muzyka Wima Mertensa – równie wymowna, jak milczenie małej Li i szum oceanu, kiedy Nikos na statku unoszącym go ku Antwerpii pisze w liście do ukochanej kobiety językiem chińskich legend: „Spotkałem dobrego smoka, który uprzedza nieszczęścia. Jeśli za chwilę masz utonąć, najbliżsi nie robią nic, żeby zapobiec wypadkowi. A on to robi. Dobry smok przychodzi tylko raz. Większość ludzi nigdy go nie spotyka. Ja go ujrzałem...”

Michaela

„Pomiędzy złem a głębokim błękitnym oceanem” (tyt. org.: „Between The Devil and The Deep Blue Sea”). Reż.: Marion Hansel. Muz.: Wim Martens. Wyk.: Stephen Rea, Ling Chu, Adrian Brine. 92 min. Belgia – Francja – Wielka Brytania. 1994



MINIATURA

ZA KILKA LAT, O TEJ SAMEJ PORZE

Wolny dzień, prezenty, choinka, sprzątanie, dobre jedzenie – takie były odpowiedzi „statystycznego Polaka” na pytanie z czym kojarzy mu się Boże Narodzenie. Gdy starszy pan, który przeprowadzał ankietę dla Bardzo Ważnego Urzędu pytał o rodzinną atmosferę, jedyną odpowiedzią większości respondentów było wzruszenie ramionami.

Wspólna, gromadząca całą rodzinę Wigilia, którą rozpoczynało czytanie Pisma Świętego, modlitwa i składanie życzeń, dwanaście tradycyjnych (i na dodatek postnych) potraw, wspólne kolędowanie połączone ze wspominkami i długimi rozmowami, wyjście w środku nocy na Pasterkę, nawet gdy na zewnątrz był trzaskający mróz lub porywisty wiatr wypychał wszędzie płatki śniegu? Tak, kiedyś o tym słyszeli, ale to było bardzo dawno temu. Nawet już

dziadkowie o tym nie pamiętają.

Kto przejmowałby się teraz jakimiś starymi zwyczajami. Po pierwsze nie ma na to czasu, bo praca przecież jest najważniejsza. Po drugie – kto by zajmował się jakimiś wierzeniami. Przecież to jakieś zabobony. A nowoczesny, wyzwolony człowiek nie może pozwolić sobie na coś takiego.

Starszy pan odchodził, sporządzając notatki na kartkach ankiet, a ludzie pędzili do swoich spraw.

Mam nadzieję, że za jakiś czas nie spotka nas coś podobnego. Że nie zapomnimy o istocie świąt Bożego Narodzenia, że wspólnie z całą rodziną będziemy radować się przyjściem na świat Dzieciątka Jezus. I że będziemy chcieli przekazywać piękne tradycje związane z tymi Świętami dzieciom...

Ewa



TROCHĘ UŚMIECHU

* * *

- Kiedy Adam i Ewa zostali wygnani z raju?
- Jesienią, bo wtedy są dojrzałe owoce.
- A co myśleli zobaczywszy przy bramie archaniola z mieczem?
- Jak ten sobie pójdzie, to wrócimy.

* * *

- Odwiedziłam babcię i pomagałam jej przez kilka godzin.
- Cieszyła się?
- Tak, kiedy wychodziłam.

* * *

- Niejeden – ciągnie kate-



cheta – potrafi nie bacząc na zachowanie kolegów, uklęknąć w internacie do wieczornej modlitwy. Mógłbyś, Wojtku dać podobny przykład cywilnej odwagi?

- Gdyby w sypialni pełnej biskupów któryś z nich poszedł spać bez pacierza!

* * *

Wikariusz mianowany kapłanem w więzieniu ma wygłosić ostatnie kazanie w parafii. Zastanawia się nad tematem. Kolega mu radzi: „Oto idę przygotować wam miejsce”.

Z książki Ks. Jana Kracika „Żarty nie poświęcone” wybrał JAN

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW



11 Listopada - meeting kulturalno-sportowy

Stowarzyszenie Rodzin Katolickich z Biezanowa godnie a zarazem wesoło i radośnie uczciło 82 rocznicę Odzyskania Niepodległości. O godzinie 9.00 w Katolickim Domu Kultury „Eden” został rozstrzygnięty „Konkurs poezji patriotycznej”. Jury w składzie : p.p. B. Jania i B. Kumon przyznały miejsca:



Gr. młodsza: 1 miejsce – Wojtuś Szumski kl. 4 SP 124
Gr. starsza: 1 miejsce – Kasia Skawińska kl. 6 SP 124

Pięknie i wzruszająco rozbrzmiewały słowa wiersza „Polsko, nie jesteś Ty już niewolnicą”. Finałiści otrzymali nagrody, dyplomy oraz słodczyce.

Później „Eden” opanowali internauci . Dwa stanowiska komputerowe oferowały „wędrowki” po sieci internetowej oraz wyścig NEED FOR SPEED. Był to kolejny konkurs z nagrodami. Pierwsze miejsce zajął Krzysztof



Kędzierski, drugim był Piotr Kumon, trzeci na wirtualną metę przybył Tomasz Karelus. Można było również zagrać w bilard, ping-ponga, zainteresowaniem cieszyły się piłkarzyki i inne gry.

O godzinie 14.00 rozpoczęły się zawody sportowe. W



sali gimnastycznej SP124 odbyły się turnieje koszykówki, siatkówki oraz tenisa stołowego. Starsi, młodszy i dzieci miło spędzili czas. Rzadka to okazja rywalizacji sportowej stąd bardzo duże zainteresowanie zawodami. W turnieju koszykówki startowały 4 drużyny, w siatkówce 5 zespołów, w turnieju tenisowym 12 zawodników. Mecze sędziowali Andrzej Groblicki, Joanna Pater oraz Roman Lenda. We wszystkich konkurencjach byli wygrani i przegrani. Zwycięzcom gratulujemy, przegranym życzymy sukcesów za rok. Gratulujemy pomysłu i realizacji Stanisławowi Kumonowi. Cieszę się, że młodzież tak łaknie sportu - powiedział po zakończeniu imprezy radny.



Stowarzyszenie jak co roku uczestniczyło także w oficjalnej części obchodów święta 11 listopada. Za te i wszystkie pozostałe radosne chwile swego życia podziękowaliśmy uczestnicząc we Mszy św. oraz procesji różańcowej pod pomnik poległych rodaków z okresu I i II wojny światowej. Pamiętając o 123 latach niewoli, o powstańcach, jeńcach i ofiarach wojen modliliśmy się wspólnie, równocześnie prosząc o przebaczenie za nasze

dzisiejsze zaniedbania i grzechy. Uroczystość miała w tym roku inny wymiar. Świadczyły o tym liczne wiązanki kwiatów składane pod Pomnikiem poległych Bieżanowian oraz aktywny udział w uroczystości młodzieży i dzieci z SP 111 i 124. Pieśni patriotyczne śpiewał także chór parafialny.

Wcześniej wspomniany meeting kulturalno – sportowy był ciekawą formą uczczenia Święta Niepodległości 11 Listopada i myślę, że na stałe wejdzie do planu działalności Stowarzyszenia Rodzin Katolickich w Bieżanowie. W przyszłości planujemy także przełajowy Bieg Niepodległości od Pomnika na wzgórzu Kaim do Pomnika w centrum Bieżanowa.

Anna Leszczyńska Lenda - prezes Koła

Pierwsze miejsca w rozgrywkach zajęli:

Turniej koszykówki: **Paweł Laski, Tomasz Laski, Wojciech Mielnik, Maciej Foszczka**

Turniej siatkówki: **Piotr Janas, Marcin Adamski, Sebastian Krzeczkowski, Fryderyk Nawratil, Tomasz Janas, Tomasz Markiewicz**

Turniej siatkówki seniorów: **Grzegorz Balda, Janusz Fanasiewicz, Rudolf Trzeciak, Karol Trzeciak, Waldemar Kiciński, Jakub Mazurek**

Tenis stołowy: **Dawid Adamski (1), Grzegorz Kopeć (2), Fryderyk Nawratil (3).**



AKTUALNOŚCI

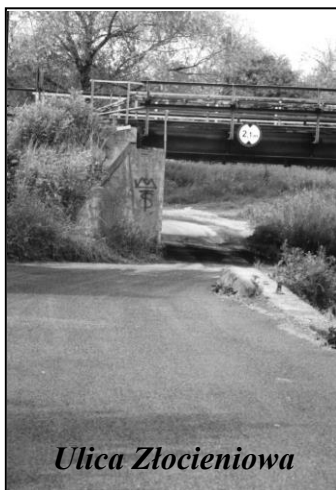
BIEŻANÓW

Spotkanie z radnymi

Ulica dla uprzywilejowanych...?

W czwartek 26 października kilka minut po godzinie 18.00 w S.P. 124 rozpoczęło się spotkanie z radnymi dzielnicy XII. W czasie spotkania, na które zaproszono min. pana Andrzeja Gregorczyka z MPWiK, Wojciecha Topolskiego z krakowskiej policji, Grzegorza Kozere – przedstawiciela Straży Miejskiej, Sławomira Grzeszczuka z działu prewencji policji i panią Bogumiłę Nowak z zarządu dzielnicy XII, mówiono o interwencjach, jakie podjęli radni, o dokończeniu oświetlenia w ulicy Potrzask i remoncie obelisku na wzgórzu Kaim.

Przedstawiciel komitetu kanalizacji Bieżanowa mówił o realizacji projektu systemu kanalizacyjnego. Z 41 ulic jakie znalazły się w projekcie kanalizacji Bieżanowa, system kolektorowy wykonano już w 8. Do końca roku przybędzie jeszcze kolejne 6 tzw. „ulic kwiatowych”. Przedstawiciele komitetu poinformowali również, że właśnie kilka dni temu odbył się przetarg w MPWiK na wykonanie kanalizacji w ulicy Bogucickiej. W czasie spotkania mówiono również o nowej nawierzchni w ulicach, gdzie kolektor już wybudowano. Zaproszeni przedstawiciele policji i straży miejskiej mówili o swojej wizji współpracy z mieszkańcami Bieżanowa. Z wypowiedzi przedstawicieli organów bezpieczeństwa wynika jednoznacznie, że mieszkańcy Bieżanowa powinni o wszystkich zajściach informować policję lub staż miejską, tylko wówczas te będą mogły podjąć interwencje.



Ulica Złocieniowa

Poruszano także temat linii 183, a dokładniej sprawę częstotliwości kursowania autobusów, ich rozmiarach i ewentualnego wydłużeniu linii w okolice supermarketu HIT. Z sondażowych ankiet, które przeprowadzano wśród pasażerów tej linii wynika, że ich większość jest za tymi pomysłami, trudno zresztą aby miało być inaczej.

Wśród tematów poruszanych na środowowym spotkaniu była również sprawa regulacji Serafy i linii kolejowej Kraków Bieżanów – Wieliczka. Bez odpowiedzi ze strony przedstawicieli rady dzielnicy XII pozostało pytanie co z wodami opadowymi z przyszłej autostrady... Nieoficjalnie mówi się, że mają one być odprowadzane do... Serafy. Niestety nasza wiedza na ten temat w czasie spotkania nie poszerzyła się.

Jednak tematem, który wywołał najwięcej emocji wśród zebranych była sprawa znaków drogowych ustawionych przy wjeździe na ulicę Złocieniową. Od tej pory ulica ta przejezdna jest tylko dla mieszkańców ulicy Złocieniowej i osiedla o tej samej nazwie. Sprawa ta wywołała ostre reakcje wśród mieszkańców Bieżanowa, którzy od zawsze korzystali z przejazdu ulicą Złocieniową. Powstały nawet pomysły, aby również na innych ulicach w Bieżanowie w taki sam sposób ograniczyć ruch samochodowy.

Paweł

AKTUALNOŚCI

SPORT



JUNIORZY K.S. BIEŻANOWIANKA

*Juniorzy K.S. Bieżanowianka zakończyli już rundę jesienną. Niestety nie mogłam oglądnąć większości spotkań, które rozegrali, ale na szczęście mogłam liczyć na uprzejmość ich trenera – Pana **Zbigniewa Wietecha**, który świetnie opisał dla czytelników „Płomienia” przebieg rundy jesiennej swoich podopiecznych, za co bardzo Panu trenerowi dziękuję.*

SKŁAD DRUŻYNY:

Łukasz Marek
Łukasz Żurek
Michał Nowak
Ziemowit Słowik
Maciej Ziulkowski
Grzegorz Woźniak
Piotr Janas

Paweł Michalik
Tomasz Kokoszka
Jan Kitliński
Paweł Lidwin
Paweł Żurek
Krzysztof Chmiel
Bruno Klamka
Marek Grochola

Michał Marek
Marcin Adamski
Jakub Krówka
Sebastian Krzeczkowski
Łukasz Chmiel
Grzegorz Henkel
Marek Fitrzyk

Juniorzy K.S. Bieżanowianka przygotowania do sezonu 2000/2001 rozpoczęli od 15 lipca b.r. na własnych obiektach. Zawodnicy trenowali 3 razy w tygodniu; frekwencja na treningach była bardzo dobra (14 – 16 zawodników. Na początku sierpnia rozegrali mecz sparingowy z juniorami ze Śledziejowic przegrywając 1:4 (1:1). Mecz uwidocznił, że po odejściu siedmiu zawodników ze starszego rocznika drużynę trzeba od nowa „poukładać”. W dniu 12 sierpnia na stadionie K.S. Bieżanowianka odbył się turniej z udziałem : **K.S. Borek, Węgrzcanka, Śledziejowice, K.S. Bieżanowianka**

Zakończony został dużym sukcesem. Nasza drużyna pokonała najpierw K.S. Borek 2:1, potem zremisowała ze Śledziejowicami 1:1, po czym wygrała z Węgrzcanką 9:0. Najlepszym zawodnikiem turnieju został **Michał Nowak**, a królem strzelców **Łukasz Marek** (5 goli).

W dniach 14 – 26 sierpnia drużyna juniorów i trampkarzy przebywała na obozie sportowym w Makowie Podhalańskim, gdzie piłkarze trenowali dwa razy dziennie.

27 sierpnia juniorzy rozpoczęli rozgrywki sezonu 2000/2001. Oto przebieg spotkań:

Bieżanowianka – Radziszowianka 7:0 (3:0)

Wbrew pozorom drużyna Radziszowianki nie była łatwym przeciwnikiem; wynik do 30 minuty był bezbramkowy. Serię goli rozpoczął **Tomasz Kokoszka**, który w tym spotkaniu strzelił 3 bramki i obok **Michała Nowaka** i **Łukasza Marka** był najlepszym zawodnikiem na boisku.

Bieżanowianka – Armatura 3:1 (0:1)

Drużyna Armatury do przerwy wygrywała 1:0. Choć juniorzy Bieżanowianki przeprowadzili w pierwszej połowie kilka ładnych akcji, piłka za każdym razem minimalnie mijała bramkę przeciwników. W drugiej połowie w miarę upływu czasu zespół K.S. Bieżanowianka zyskiwał przewagę. Bardzo dobry mecz w obronie rozegrał **Jan Kitliński**, w pomocy **Michał Nowak**, **Łukasz Marek** i **Maciej Ziulkowski**, a w ataku **Tomasz Kokoszka**, który odczarował bramkę strzelając w 50 minucie pierw-

szego gola dla swojej drużyny. Potem kolejno na listę strzelców wpisali się **Łukasz Marek** i **Michał Nowak**.

Bieżanowianka – Victoria 3:0

Ponieważ goście nie stawili się na mecz, drużynie K.S. Bieżanowianka został przyznany walkower 3:0.

Bieżanowianka – Iskra Krzęcin 5:1 (2:1)

Zespół Iskry należy do niewygodnych rywali. Po pierwszej połowie juniorzy Bieżanowianki wygrywali tylko 2:1, co zapowiadało dalsze emocje po przerwie. W drugiej połowie widać było, że drużyna K.S. Bieżanowianka jest na tzw. „fali” – przeciwnik był bezradny. Nasi juniorzy strzelili trzy gole i mecz zakończył się wynikiem 5:1. Po jednej bramce zdobyli: **Łukasz Marek**, **Piotr Janas** i **Michał Nowak**, a dwie z rzutów karnych jeden z najmłodszych zawodników w drużynie – **Paweł Michalik**.

Juvenia – Bieżanowianka 1:2 (1:1)

Mecz był bardzo zacięty, drużyna Juvenii chciała się zrewanżować za poniesioną czterema bramkami wiosenną porażkę. Pierwszego gola zdobyli juniorzy Bieżanowianki – po ładnej akcji prawą stroną i podaniu do środka, gdzie piłkę przyjął **Marek Grochola**, który zwodem minął przeciwników i pięknym strzałem z lewej nogi umieścił piłkę w oknie bramki. **Piotr Janas** idąc za ciosem wypracował jeszcze dwie dogodnie sytuacje, które niestety nie zostały wykorzystane. Juniorzy Juvenii podbudowani tą nieskutecznością śmielej zaatakowali i strzelili wyrównującą bramkę. W drugiej połowie inicjatywa należała do zawodników Bieżanowianki, ale przeciwnicy skutecznie zastawiali pułapki offsjadowe. Trwało to do 75 minuty, kiedy po wejściu z prawej strony **Pawła Michalika** i dograniu w pole karne, akcję wykończył celnym strzałem **Paweł Lidwin**. Na nietypowej dla siebie pozycji ostatniego obrońcy grał **Michał Nowak**. Najlepszymi zawodnikami byli: **Piotr Janas** jako napastnik, **Ziemowit Słowik** i **Jan Kitliński** w obronie oraz **Łukasz Marek** w pomocy.

Bieżanowianka – Krakus Swoszowice 4:2 (1:2)

Z Krakusem zawsze były ciężkie mecze. Tak było i tym razem. Do przerwy przeciwnik prowadził 2:1. Juniorzy Bieżanowianki w pierwszej połowie nie podjęli tzw. walki na boisku o każdą piłkę, czego wymaga współczesny football, a tym bardziej, że każda drużyna przykłada się do lidera tabeli, którym byliśmy od początku rozgrywek. Po męskiej i rzeczowej rozmowie odbytej w szatni z zawodnikami, których należało trochę sprowadzić na ziemię, w drugiej połowie wyszedł na murawę zespół, jaki chciałoby się oglądać zawsze. Narzucenie swojego stylu gry, szybkie i składne akcje zaowocowały trzema kolejnymi bramkami. Za drugą połowę wszystkim należały się słowa uznania, a szczególnie Tomaszowi Kokoszce, który miał tzw. „dzień konia” i był zdobywcą wszystkich czterech bramek.

Tonianka – Bieżanowianka 0:0

Mecz ten rozgrywany na boisku jednej z ostatnich drużyn w tabeli uwidocznił, że każdy nasz przeciwnik dodatkowo mobilizuje się na mecz z liderem. Niestety nie wykorzystaliśmy przewagi i wypracowanych sytuacji i nie zdołaliśmy wygrać tego spotkania tracąc pierwsze punkty w rundzie jesiennej. Mecz był bardzo twardy, o czym świadczy fakt, iż tzw. „pierwsza kosa” w drużynie – Jan Kitliński musiał po nim pauzować dwa tygodnie ze względu na nogę w gipsie. Zawiedli przede wszystkim nasi napastnicy.

Bieżanowianka – Opatkowianka 0:0

Mecz z Opatkowianką - jednym z kandydatów do walki o pierwsze miejsce zakończył się bezbramkowym remisem, który można uznać, za szczęśliwy dla drużyny przeciwnika. Drugi z kolei słabszy mecz zanotowali napastnicy Bieżanowianki, którzy wprowadzicie stworzyli kilka dogodnych sytuacji, ale nie umieli ich wykorzystać. Przewaga punktowa nad innymi zespołami uzyskana po sześciu spotkaniach zaczęła topnieć.

Olimpic II – Bieżanowianka 0:3 (0:0)

Pojedynek „na szczycie” wygraliśmy 3:0 dzięki bramkom zdobytym przez Michała Nowaka, Tomasza Kokoszkę i Łukasza Marka (piękny strzał z ponad 30 metrów w górny róg bramki). Cały zespół spisał się bardzo dobrze. Swoją najlepszą występowanie w drużynie juniorów zanotował Grzegorz Woźniak, który razem z pozostałymi zawodnikami obrony, tj. Pawłem Lidwinem, Pawłem Żurkiem i Ziemowitem Słowikiem był nie do przejścia dla rosnących i silnych napastników Olimpica. Pozostałe formacje – pomoc i atak również zagrały zgodnie ze współczesnym sposobem gry w piłkę nożną, stosując pressing, czyli krótkie krycie. Po tym meczu wydawało się, że kryzys formy zespół Bieżanowianki ma już za sobą.

Bieżanowianka – Pogoń Skotniki 1:3 (0:2)

Przeegraliśmy 1:3!!! Musieliśmy przełknąć gorycz porażki, pierwszej, jaką zanotowaliśmy w całym 2000 roku w rozgrywkach ligowych (po 10 zwycięstwach i jednym remisie na wiosnę oraz 7 zwycięstwach i 2 remisach jesienią). Szczęście nie trwa wiecznie. Przeciwnik nasta-

wiony od pierwszych minut na grę z kontry wykorzystał dwie sytuacje i do przerwy prowadził 2:0. Naszym juniorom jakoś się nie kleiło, w dodatku brakowało w drużynie kontuzjowanego najlepszego napastnika Tomasza Kokoszki. Jednak w przerwie meczu zawodnicy się zmobilizowali – w końcu już nie raz wychodziliśmy z podobnych opresji – i przez całą drugą połowę posiadaliśmy zdecydowaną przewagę. Paweł Michalik zdobywając dla nas bramkę strzałem z 20 metrów wyzwolił w swoich kolegach dodatkową energię. Zaczęliśmy wypracowywać sytuacje – mogliśmy wygrać... tutaj muszę wziąć w obronę naszych juniorów i po raz pierwszy wypowiedzieć się na temat pracy sędziego, a właściwie pani sędziny. Nie umiała się odnaleźć na boisku, nie nadążała za akcjami wydając złe werdykty, a dokładnie nie podejmując żadnych decyzji, gdy juniorzy Bieżanowianki byli dwukrotnie faulowani w polu karnym przeciwnika oraz kiedy dwukrotnie wychodzący na wolne pole zza połowy boiska Łukasz Marek w sytuacjach „sam na sam” z bramkarzem był „podcinany” z tyłu. W ostatniej minucie Pogoń wyprowadziła jedną kontry i strzeliła nam trzeciego gola – porażka stała się faktem.

Prądniczanka – Bieżanowianka 1:2 (1:2)

Był to najlepszy występ bramkarza Łukasza Żurka, który w przekroju całej rundy był jednym z wyróżniających się zawodników. Wybronił kilka groźnych sytuacji „sam na sam” z przeciwnikami i wszystkie strzały z większych odległości. Podobnie jak w meczu z Pogonią Skotniki słabiej spisali się obrońcy, oprócz Ziemowita Słowika, który utrzymał formę. Swą dobrą grę w całej rundzie udokumentował wyrównującym na 1:1 golem Piotr Janas, a bramkę sezonu, „nawijając” w polu karnym obrońców Prądniczanki, zdobył pięknym strzałem w przeciwny górny róg bramki Maciej Ziulkowski, podwyższając wynik meczu na 2:1.

Po tym zwycięstwie z 26 punktami (8 zwycięstw, 2 remisy, 1 porażka) stosunkiem bramek 30:9 juniorzy Bieżanowianki zajęli 2 miejsce w tabeli - tuż za Opatkowianką, która zdobyła o 1 punkt więcej.

Słabszych występów w miesiącu październiku należy upatrywać przede wszystkim w tym, że większość juniorów chodzi do szkół w godzinach popołudniowych, a dzień jest krótki i obecność niektórych zawodników na tylko jednym treningu w tygodniu niestety nie daje podstaw do osiągnięcia dobrych wyników. Po przepracowaniu okresu zimowego drużynę juniorów stać na osiągnięcie końcowego sukcesu, jakim byłby awans do klasy okręgowej. Należy wierzyć, że wiosna będzie NASZA.

W związku ze zbliżającymi się Świętami Bożego Narodzenia i nadchodzącym Nowym Rokiem życzę kierownikowi drużyny juniorów Panu Romanowi Lendzie, Panu trenerowi Zbigniewowi Wietecha oraz wszystkim zawodnikom dużo zdrowia, wszelkiej pomyślności, miłego świątecznego wypoczynku, a w nadchodzącej rundzie wiosennej i sezonie 2001/2002 - osiągnięcia zamierzonych celów.

Paulina.



ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO KLASY „A”

Sezon 2000/2001

Niedziela 2.10. STRAŻAK KOKOTÓW – BIEŻANOWIANKA 0 – 2 (0 – 0)

Bramki: Orzechowski 50 (głową), Dzierżak 77.
Sędziował: Zbigniew Marszałek. **Żółte kartki:** Dyrba (S), Wilk (B). **Widzów 300.**

Mecz na szczycie A klasy stał na niezłym poziomie. W pierwszej połowie trwała zaciepła walka, najlepszej sytuacji w tych 45 min. nie wykorzystał Stachel w 44 min. kiedy to po podaniu P. Gawędzkiego piłka o centymetry minęła słupek bramki bronionej przez Sowickiego.

Wynik meczu został ustalony w drugiej połowie. Dzięki znakomitej grze Dzierżaka, drużyna z Biezanowa zaczęła przejmować kontrolę nad wydarzeniami na boisku. W 50 min. po dośrodkowaniu z rzutu różnego Dzierżaka i głowce Orzechowskiego Biezanowianka objęła prowadzenie. Później do wyrównania starli się doprowadzić gospodarze ale zabrakło im trochę szczęścia. Mecz rozstrzygnięto w 77 min. kiedy to Dzierżak zdecydował się na indywidualną akcję, po minięciu dwóch obrońców strzałem z okolic linii pola karnego zaskoczył bramkarza gospodarzy. Wynik do końca spotkania nie uległ już zmianie. W ten sposób piłkarze z Biezanowa potwierdzili swoje wysokie aspiracje w tegorocznych rozgrywkach II grupy klasy A, pokonując znajdującego się w ścisłej czołówce Strażka na jego boisku.

Po VIII kolejce Biezanowianka zajmowała 1 miejsce.

Sobota 7.10. BIEŻANOWIANKA – ŚLEDZIEJOWICE 2 – 1 (0 – 1)

Bramki: Herdecki (karny), Wilk – Pitra.

Pojedynek dwóch drużyn – sąsiadów zakończył się zwycięstwem Biezanowianki. Do przerwy prowadzili jednak goście. Pierwsza bramka w meczu padła po celnym trafieniu Pitry z drużyny ze Śledziejowic. Dopiero po przerwie po rzucie karnym, który skutecznie egzekwował Herdecki piłkarze z Biezanowa doprowadzili do wyrównania. Wynik meczu ustalił Wilk. W ten sposób Biezanowianka pokonała Śledziejowice 2 – 1.

Po X kolejce Biezanowianka zajmowała 1 miejsce.

Sobota 21.10. BIEŻANOWIANKA – WISŁA

NIEPOŁOMICE 5 – 2 (1 – 1)

Bramki: Dzierżak 45, Prasiel 55 (karny), Dzierżak 72 (karny), Wilk 79, Wilk 83 – J. Musiał 20, Jach 61. **Sędziował:** Paweł Ryś. **Czerwona kartka:** J. Musiał. **Widzów 200.**

Zmienne są losy drużyn piłkarskich. Jeszcze niedawno Wisła Niepołomice znajdowała się w czołówce II grupy „klasy A”. Wtedy marzeniem Biezanowianki było jedynie miejsce w środkowej części tabeli...

Dziś Gracze z Biezanowa przewodzą tabeli grupy II, a piłkarze gości przed meczem duże mieli kłopoty... ze skompletowaniem składu. Do Biezanowa przyjechało tylko dwunastu piłkarzy z Niepołomic. Teoretycznie więc silni kadrowo piłkarze gospodarzy nie powinni mieć kłopotów z pokonaniem piłkarzy Wisły. Boisko wa rzeczywistość zweryfikowała jednak ten pogląd. Pierwsza bramka w meczu padła w 20 minucie, a strzelili ją piłkarze... Wisły. Autorem celnego trafienia był J. Musiał, który powrócił do drużyny po długim okresie gry w Węgrzeczance. W 45 min. było jednak 1 – 1, a autor bramki to Dzierżak, który pokonał broniącego bramki zespołu z Niepołomic Chwaję – który w piłkę zaczynał grać w... Biezanowiance.

W drugiej połowie pierwszą bramkę zdobyła Biezanowianka, w 55 min. Prasiel wykorzystał rzut karny po zagranu w obrębie pola karnego piłki ręką przez jednego z piłkarzy gości. Również ze stałego fragmentu gry padła bramka w 61 min. gry. Szewczyk z Wisły Niepołomice wykonywał rzut wolny, do odbitej od muru piłki dopadł Jach i zrobiło się 2 – 2.

Kolejny gol padł znów po stałym fragmencie gry. Była 72 min. kiedy do ustawionej na 11 metrze przed bramką Chwaji podchodził Dzierżak. Gracz Biezanowianki pewnie wykorzystał jedenastkę, co do której podyktowania spore, głośno artykułowane, wątpliwości mieli piłkarze gości. Trzecia bramka dla gospodarzy ustawiła spotkanie. Goście przestali wierzyć w możliwość odniesienia korzystnego wyniku. Natomiast Biezanowianka poszła za ciosem. Kropkę „nad i” postawił Wilk, którego dwa celne trafienia ustaliły wynik spotkania. Biezanowianka pokonała więc Wisłę z Niepołomic 5 – 2.

Po XI kolejce Biezanowianka zajmowała 1 miejsce w tabeli.

AKTUALNOŚCI

SPORT



ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO KLASY „A”

Sezon 2000/2001

Niedziela 29.10. WOLNI KŁAJ - BIEŻANOWIANKA 2 – 1 (2 – 1)

Bramki: W. Olearczyk, Michalek – Orzechowski.

Po serii zwycięstw Biezanowianka doznała pierwszego niepowodzenia. W meczu z plasującymi się w środku tabeli piłkarzami z Kłaja, tym razem zwycięsko z tej konfrontacji wyszli gospodarze. Wynik spotkania został ustalony już w pierwszych 45 minutach. Mimo porażki Biezanowianka w dalszym ciągu prowadzi w tabeli grupy drugiej „klasy A”, mając o jeden mecz mniej rozegrany od znajdującej się na drugim miejscu drużyny Strażaka.

Po XII kolejce Biezanowianka zajmowała 1 miejsce w tabeli.

Niedziela 5.11. BIEŻANOWIANKA – ZŁOMEX BRANICE 2 – 1

Bramki: Prasiel, Orzechowski - Buras.

Zwycięstwo gospodarzy ze średniakiem z Branic. Po dwóch bramkach zawodników Biezanowianki i jednym celnym trafieniu piłkarza Złomexu – Burasa, gospodarze odnieśli cenne zwycięstwo. Jednak Biezanowianka, której V ligowe aspiracje są powszechnie znane, gdzie jak nie na spotkaniach na własnym boisku musi gromadzić potrzebne jej punkty. Tak więc tym razem cel, którym było zwycięstwo gospodarzy został osiągnięty, a Biezanowianka umocniła się pozycji lidera grupy II klasy A.

Po XII kolejce Biezanowianka zajmowała 1 miejsce w tabeli.

Niedziela 5.11. ZRYW SZARÓW – BIEŻANOWIANKA 1 – 8 (0 – 3)

Bramki: Wójcik 75 – Hradecki 7, Prasiel 19, Nawara 30, Prasiel 58, Hradecki 60, Dzierżak 62, Prasiel 70, Prasiel 90. Sędziował: G. Bębenek. Żółte kartki: Puchala (Z), Michalik (Z). Widzów 50.

Ostatni mecz rundy jesiennej stał się dla piłkarzy Biezanowianki okazją do postawienia przysłowiowej kropki nad „i”. Tak też się stało. W konfrontacji z piłkarzami Zryw, którym jesienne rozgrywki raczej nie udały się, goście urządzili sobie prawdziwy poligon strzelecki. Skończyło się na ośmiu trafieniach Biezanowian i jednym gospodarzy. Na boisku oczywiście było widać

bardzo dobrze jakie cele przyświecają obu drużynom, a wynik jest tego potwierdzeniem.

Klasy A Grupa II Tabela po 14 kolejce

1. Biezanowianka Kraków	13	32	38	14
2. Strażak Kokotów	14	29	36	14
3. Nadwiślanka Nowe Brzesko	14	28	27	14
4. Wolni Kłaj	14	27	37	15
5. Podgórze Kraków	14	27	28	15
6. Śledziejowice	14	24	32	21
7. Złomex Branice	14	20	26	23
8. Dąb Zabierzów Bocheński	14	20	18	21
9. Czarni Staniątki	14	20	26	33
10. Partyzant Dojazdów	14	19	27	21
11. Wisła Niepołomice	14	15	19	25
12. Zryw Szarów	14	15	21	51
13. Piłkarz Podłęże	14	7	19	34
14. Szreniawa Koszyce	14	6	19	42
15. Czarnochowice	14	4	19	42

IV RUNDA PUCHARU POLSKI – NA SZCZEBELU OKZPN

ŚRODA 25.10. BIEŻANOWIANKA - ŚWIT KRZESZOWICE 3 – 3 (1 – 2)

Bramki: Herdecki 30, Wilk 64, Orzechowski 80 - P. Giza 15, Chlipała 41, P. Giza 90. Sędziował: Kazimierz Miśtak. Widzów 50.

Biezanowianka: Ćwikliński (70 Sowicki) - Kaduła, Mika, Zapart - Nawara, Herdecki, Rybicki (60 Czekał), Orzechowski, Dzierżak - Bigos, Wilk.

Świt: Grzybek - M. Giza, Wortman, Giszka, Bursa - Funek, P. Giza, Łuszczek, Szumiec - Chlipała, Sysło.

Niewiele brakowało a w Biezanowie lider IV ligi poległby w potyczce z liderem II grupy „klasy A” – Biezanowianką. W składzie Świtu zabrakło kilku podstawowych zawodników. Mimo to początek meczu nie zapowiadał niespodzianki. Po pierwszej połowie goście, co prawda, prowadzili 2 – 1 ale drugie 45 minut, mimo przewagi gości, bardziej skuteczna gra Biezanowianki sprawiła, że w 90 minucie było 3 – 2 dla gospodarzy. Jednak w doliczonym już czasie goście wyrównali dzięki celnemu strzałowi P. Gizy. O awansie miały więc zadecydować karne...

W konkursie jedenastek skuteczniejsi okazali się faworyzowani goście i w ten sposób awansowali do następnej rundy Pucharu Polski.

AKTUALNOŚCI

SPORT



ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO KLASY „A”

Sezon 2000/2001

Jesień za nami, można by rzec filozoficznie. Ta pora roku to czas smutny, kojarzony raczej negatywnie. Inaczej jest chyba z piłkarzami i działaczami z klubu przy ulicy W. Lipowskiego. Dla nich tegoroczna piłkarska jesień w Bieżanowie była słoneczna i pogodna. Znaleźli się odpowiedni ludzie na odpowiednich miejscach, zdołali zgromadzić odpowiednie zaplecze finansowe, czyli sponsorów. Wzmocniono zespół i postawiono przed nim konkretne zadanie – awans. Aby mogli się rozwijać zawodnicy nie mieszczący się w podstawowym składzie utworzono zespół rezerw, który rozpoczął rozgrywki w klasie C. W tej samej klasie w której pięć lat temu grała... pierwsza drużyna Bieżanowianki. Na efekty tych wszystkich działań nie trzeba było zbyt długo czekać. Bieżanowianka, która już w poprzednim sezonie należała do czołowych drużyn grupy II klasy A, tym razem grał się jeszcze skuteczniej i na półmetku zajęła pierwsze miejsce w swojej grupie. Na drugiej pozycji znaleźli się nasi sąsiedzi z Kokotowa, którzy ustępują Bieżanowiance o 4 punkty. Dodatkowo drużyna z Bieżanowa ma jeszcze jeden zaległy mecz, o wyniku którego zadecyduje MZPN.

Również z występu w Pucharze Polski kibice Bieżanowianki mogą być zadowoleni. Ich ulubieńcy odpadli co prawda z tych rozgrywek, ale dopiero w IV rundzie i to po rzutach karnych. Ich pogromcami okazał się Świt Krzeszowice, czołowa drużyna IV ligi. Co więcej piłka-

rze Świtu do dogrywki doprowadzili wyrównując już w przedłużonym czasie gry.

Tak więc w Bieżanowie wkroczone na dobrą drogę, jednak tylko od konsekwencji w działaniu władarzy klubu z ulicy W. Lipowskiego i samych piłkarzy zależy czy tak naprawdę bezwartościowy tytuł Lidera grupy po jesiennej rundzie spotkań zamienią na awans w czerwcu 2001 roku. A tego Redakcja Płomienia im serdecznie życzy.

Z innych wyników na uwagę zasługują dobra postawa Strażaka, o którym już wspominaliśmy, miejsce w czołówce Podgórze i mizeria w wykonaniu Czarnochowic. A jak będzie w czerwcu???

W tym roku do rozgrywek organizowanych przez MZPN zgłoszono drużynę rezerw Bieżanowianki. Po rundzie jesiennej zajmuje ona miejsce w środkowej części tabeli. Jednak w przypadku rezerw dobre miejsce w tabeli nie zawsze jest najważniejsze. To tu mają grać i podnosić swoje umiejętności wszyscy ci zawodnicy, którzy nie mieszczą się w podstawowym zespole. Jednak już teraz widać, że w Bieżanowie udało się zgromadzić pokaźną grupę z której obok mocnego pierwszego zespołu stworzono również solidną drużynę rezerw. Jej inauguracyjny występ i miejsce po rundzie jesiennej można uznać więc za dobry prognostyk na przyszłość.

Paweł

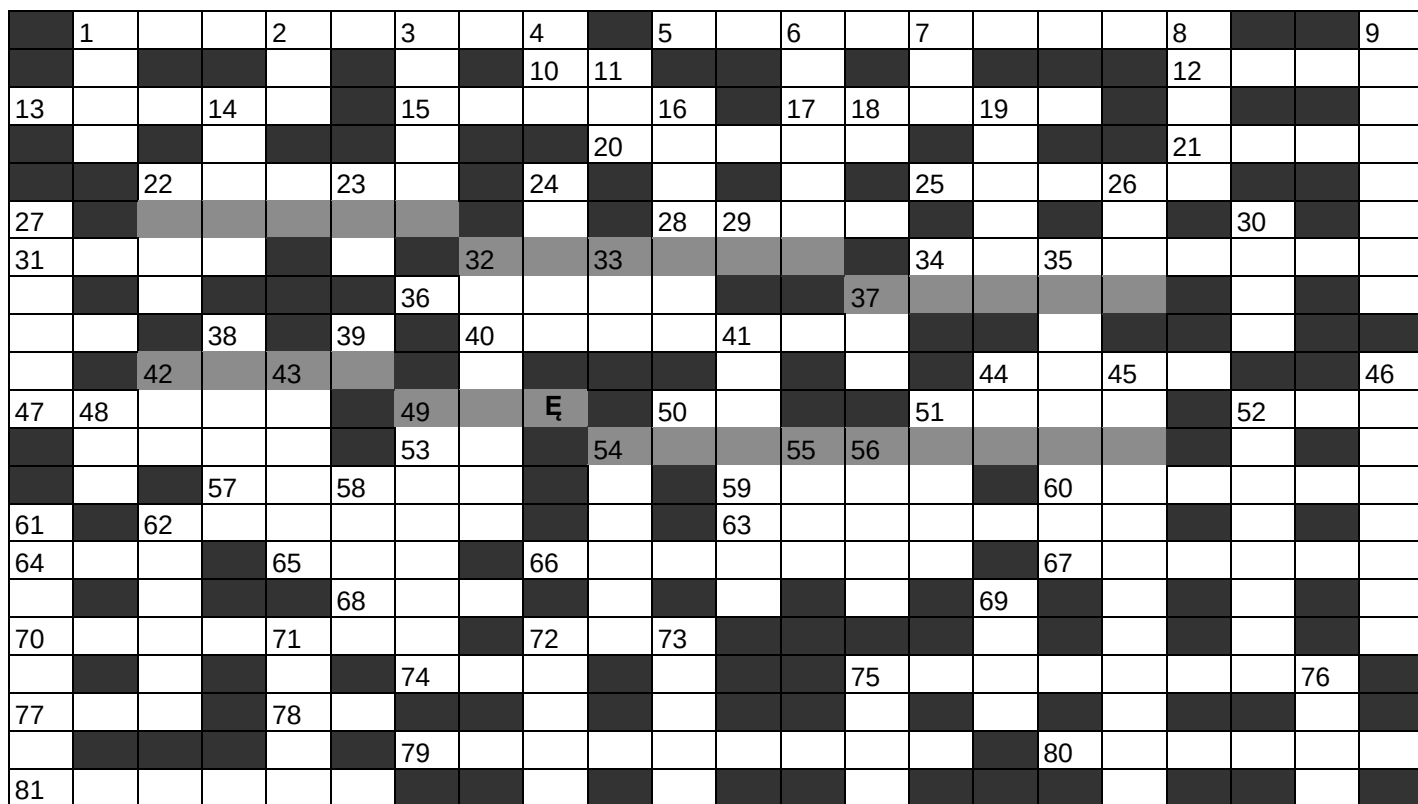
ROZRYWKA

◆ KRZYŻÓWKA Z HASŁEM ◆

- | | | |
|---|---|--|
| POZIOMO: | 34) facjatka | 64) japoński pas przepasujący kimono |
| 1) miasto z przejściem granicznym koło Białej Podlaskiej | 36) przepływa przez Genewę i Lyon | 65) cyganka z „Chaty za wsią” |
| 5) właściciel zagrody | 40) impreza (potocznie) | 66) golibroda |
| 10) imię Pacino | 44) zrzeszenie rzemieślników | 67) wymaga naprawy |
| 12) utknęła na górze Ararat | 47) staropolska nazwa statku wodnego | 68) dramat Witkacego |
| 13) stolica Czech | 50) symbol jednego z lantanowców (l. a. 59) | 70) wynalazł radio |
| 15) gra karciana | 51) mleczaj | 72) film Pasikowskiego |
| 17) Julian, uczestnik Powstania Listopadowego, komendant reduty na Woli | 52) kapucyn z San Giovanni Rotondo; stygmatyk | 74) wigilijna solenizantka |
| 20) miejsce klęski Władysława III w 1444 roku | 53) symbol Cezu | 75) sprawowanie opieki |
| 21) produkt z browaru | 57) rządy Iwana Groźnego lub Piotra Wielkiego | 77) znak zodiaku |
| 22) „dżersejka” | 59) brat biblijnego Jakuba | 78) sfera osobowości obejmująca nieświadome popędy – wg psychoanalizy Freuda |
| 25) piecze w gardle | 60) gaz musztardowy, bojowy środek trujący | 79) podstawa oceniania czegoś |
| 28) starożytne miasto, z którego pochodził Heraklit | 62) drobna antylopa | 80) posiadanie wiadomości na jakiś temat |
| 31) wspólnota, grupa przyjaciół | 63) stolica Gujany Francuskiej | 81) Tadeusz, piosenkarz |

ROZRYWKA

◆ KRZYŻÓWKA Z HASŁEM ◆



Litery z zaznaczonych pól utworzą rozwiązanie krzyżówki.

PIONOWO:

- 1) etap
- 2) imię Małas-Godlewskiej
- 3) przepływa przez Muszynę i Piwniczną
- 4) łatwo topliwa masa do pieczęci
- 6) stopa w lit. antycznej
- 7) jeden z kultowych brytyjskich zespołów rockowych lat 80-tych
- 8) śnieżny zwał
- 9) statek z napędem parowym
- 11) znak zodiaku
- 14) odrobina w ręku
- 16) miasto we Włoszech ze słynną szkołą prawniczą
- 18) bóg egipski
- 19) hałas
- 22) siarkowy lub azotowy
- 23) Wielki ... na niebie, to Niedźwiedź
- 24) czar, urok
- 26) staropolska nazwa Świąt Bożego Narodzenia
- 27) polski taniec ludowy
- 29) symbol żelaza
- 30) ... Prawdy w rzymskim kościele Santa Maria Cosmedin
- 32) laureat pokojowej nagrody
- 33) w krajach anglosaskich: 25,4 mm

- 34) liczba równa 3,14
- 35) zakres, sfera
- 37) władca Rosji
- 38) król
- 39) symbol Arsenu
- 41) dialekt
- 42) np. Chińczyk
- 43) zniewaga
- 44) średniowieczny rycerz, zwycięzca Maurów
- 45) plemię Indian Ameryki Północnej
- 46) wzbudzenie lęku
- 48) prawdy dopływ Wołgi
- 49) łączenie w jedno
- 50) symbol pierwiastka odkrytego przez Marię Skłodowską - Curie
- 51) pojazd jednośladowy
- 52) zestawienie cech analogicznych w rzeczach porównywanych; cechy podobne, analogiczne (zamiast 5 literę wyrazu na R)
- 54) cofanie się w rozwoju
- 55) rosyjska herbata
- 56) Salma, aktorka („Desperado”)
- 58) odwaga
- 61) ptak wodny, symbol Mazur
- 62) Edward, T sekretarz KC PZPR
- 69) ocena w dzienniczku

- 71) siedziba Zeusa
- 72) bohater „Iliady”, zginął podczas wojny trojańskiej
- 73) miasto w Belgii; miejsce pierwszego zastosowania gazów bojowych w 1917 r.
- 75) krakowska stacja radiowa
- 76) założenie

Michaela

Rozwiązanie KRZYŻÓWKI FILMOWEJ z numeru 78

POZIOMO: Zawadzka, Gajos, Maciej, Lucas, McDormand, Szwadron, Vanessa, arczenik, Roberts, Duchovny, Ryder, Olsen, Gruza, Pawlik, Opania, Wiktor, Keaton, Mark, Irena, Baka, Aleksandra.

PIONOWO: Zającówna, West Side Story, Demi Moore, Komeda, diament, Janusz, La Strada, Wall Street, Krzysztof, Pedro, Człowiek, Grażyna, Lolita, prawnik, kadr, bankier, Rocky, Tina, Rea, Al.

Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

- 12.11.2000 - Kamil Wojciech Juras
03.12.2000 - Paulina Maria Szupke
10.12.2000 - Arkadiusz Bogdan Kruk

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

- 03.11.2000 - † Helena Kaczmarczyk, ur. 1921
09.11.2000 - † Władysław Słowik, ur. 1926
14.11.2000 - † Anna Krówka, ur. 1906
16.11.2000 - † Stefan Janaszek, ur. 1919
19.11.2000 - † Janina Giza, ur. 1922
25.11.2000 - † Józefa Piro, ur. 1922
27.11.2000 - † Katarzyna Piórkowska, ur. 1919
30.11.2000 - † Tadeusz Wojtal, ur. 1942
03.12.2000 - † Michalina Piotrowska, ur. 1924



KRONIKA

* * *

Zapalona świeca to symbol pamięci o naszych poprzednikach, o tych wszystkich, którzy już odeszli. W tym szczególnym roku – Milenijnym, w dwa tysiące lat od narodzenia Jezusa Chrystusa, w sposób szczególny modliliśmy się na grobach tych wszystkich, którzy swoim życiem wypełniali te dwa tysiące lat. Ofiarowaliśmy za nich nasze modlitwy i wspominaliśmy tych wszystkich, którzy już odeszli. (pip)

* * *

W dniu 11 listopada tradycyjnie uczciliśmy rocznicę odzyskania niepodległości przez naszą ojczyznę. Była więc tradycyjna Msza Święta w intencji Ojczyzny i tych wszystkich, którzy nią rządzą. Po zakończeniu Eucharystii oddaliśmy hołd naszym wielkim poprzednikom, którzy tworzyli zręby państwowości polskiej po okresie niewoli składając kwiaty pod pomnikiem w centrum Biezanowa. (pip)

* * *

Stara plebania w Biezanowie przestała pełnić swoje funkcje. Wszyscy księża pracujący w naszej parafii zamieszkali już w nowym budynku parafialnym. Tam również znajduje się kancelaria i archiwum parafialne. Zabytkowa stara plebania znajdowała się już w tak złym stanie technicznym, że jedynym rozwiązaniem była budowa nowej, tak też się stało. Budowę rozpoczęto pod koniec 1997 roku.

* * *

Zakończyły się rozgrywki w II grupie klasy A. Piłkarze Biezanowianki, których poczynania PŁOMIEN relacjonuje już od dłuższego czasu. Zajmują pierwsze miejsce i mają duże szanse na awans do V ligi. Jedynym warunkiem jest jednak obrona pierwszego miejsca na wiosnę. (pip) **Szczegóły wewnątrz numeru...**

* * *

W tym roku pogoda zrobiła nam dużą niespodziankę. Mimo późnej pory pogoda jest jeszcze bardziej jesienna, niż jakby wskazywały daty w kalendarzu – zimowa. Ciekawe czy tegoroczne święta będą bardziej podobne do Bożego Narodzenia, czy też, jak już tu nieraz bywało, świąt Wielkanocnych...?

* * *

W dniu 6 grudnia na roratach o godzinie 6.45 niespodziewanie dla licznie zgromadzonych dzieci, do naszego kościoła zawitał



sam Św. Mikołaj. Po przywitaniu i rozmowie z dziećmi rozdawał upominki oraz słodczyce.

Szczegóły wewnątrz numeru...

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Biezanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszeliżny, **Dział Religia:** Monika Chrabąszcz, Krzysztof Chwaja, Wojciech Grobicki, Paulina Jankowska, Marta Krzemień, Ewa Tomerska, ks. Stanisław Bielarz **Dział Kultura:** Michał Grobicki, Ewa Jania, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska. **Komputerowy skład i łamanie tekstu:** Andrzej Kurek. Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. ks. J. Popieluszki 35, tel. 658-11-37.



... W dniach 17 - 18 czerwca
mogliśmy uczestniczyć
w VII Dniach Biezanowa,
na których podziwialiśmy
występy naszych dzieci ...

... Powitaliśmy
wspaniałych gości ...



... Oraz obserwowaliśmy
wiele gier, zawodów,
pokazów, no i oczywiście
Wielką Loterię, w której
wszyscy braliśmy udział ...



... W dniu 26 sierpnia powitaliśmy w naszej Parafii księdza Bogdana Jelenia, który jako pierwszy ksiądz zamieszkał w nowo wybudowanym Domu Parafialnym ...

... W tym roku obchodziliśmy wspólną uroczystość 75 lecia K. S. "Bieżanowianka" ...



... 11 listopada 2000 r. w 82 rocznicę odzyskania Niepodległości złożyliśmy kwiaty oraz hołd poległym w obronie Ojczyzny.